WARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 100 (1356) DNIA 16 GRUDNIA 1937 ROKU ROK XVII

Schmeling nokautuje Thomasa w Ameryce

Reprezentacja Irlandii w Warszawie

Dwa występy świetnych techników pięści

Śląsk wygrywa czwórmecz hokejowy

Nie zrobimy Zawodu mówią szefowie Irlandczyków

Bokserzy Irlandii przyjechali we wtorek w nocy do Warszawy. Poza ósemką pięściarzy, jest dwu oficjałów pp. Georg Sayers i Leydon. Pan Sayers jest faktycznym kierownikiem drużyny, a prezes okręgu Conod p. Leydon jest oficjalnym reprezentantem Irlandzkiego Związku Bokserskiego.

Irlandczycy przyśpieszyli swój wyjazd z Niemiec, chcąc być lepiej przygotowani do spotkań z Warszawą.

Pan Sayers informuje nas, że przeciwko s olicy walczyć będzie drużyna w składzie: od muszej: Patrick Conolly, Myles Doyle, John Saunders, Ernie Smith, Sean Clancy, Michael Coffey, Richard Hearns, Joe Mc. Mullen. Choć wystąpią oni w Warszawie pod nazwą Dublina, są właściwie reprezentacją narodową Irlandii; w tym składzie walczyli z Niemcami. W drużynie jest dwu policjantów: Smith i Hearns; trzech urzędników: Doyle, Saunders, Clancy dwu zawodowych żołnierzy: Conolly, Mullan i jeden elektromonter Coffey. Tak oto przedstawiają się personalia wyspiarzy.

— Czym tłomaczyć porażkę waszą z Niemcami?

— Nie spodziewałem się, że podróż tak ujemnie wpłynie na formę moich chłopców. Niemcy bezwzględnie górowali nad nimi siłą fizyczną. Technicznie byliśmy lepsi. Siła ciosu Niemców zadecydowała o ich zwycięstwie. Szczególnie lekkie wagi były u nich bardzo groźne. I w Magdeburgu nie powiodło się nam, gdyż przegraliśmy 7:9. Okolicznością łagodzącą jest również to, że walczyliśmy na obcym gruncie. Przekonany jestem, że w Dublinie nie ponieślibyśmy tak wysokiej porażki, choć lojalnie przyznać muszę, że narodowa drużyna Niemiec była bardzo dobrze przygotowana.

To że Niemcy nas tak zdeklasowali nie świadczy jeszcze o naszej słabości. Postaramy się zaprezentować w stolicy boks, który smakoszom i entuzjastom pięściarstwa napewno przypadnie do gustu.

Zdajemy sobie sprawę, że Polacy są nie mniej groźni niż Niemcy. Nie widziałem was jeszcze w ringu, ale do Irlandii dotarły wiadomości z Mediolanu, że są bardzo niebezpieczni. Wogóle sport polski ma dobrą martę u nas i jest wysoko notowany.

Gdy Irlandzki Związek Bokserski powierzył mi misję kierownictwa drużyny byłem z tego bardzo zadowolony. Tyle miłych rzeczy słyszałem o Polsce...

Z Warszawy wracamy bezpośrednio do kraju, gdyż chcemy zdążyć na święta Bożego Narodzenia.

— Jaki pan wynik typuje

— Chcemy wygrać. Nigdy nie rezygnujemy ze zwycięstwa.

Wśród ósemki pięściarskiej gości, uwija się mały Conolly, pogromca mistrza Europy— Enekesa i Kaisera. Ta mała, ale silna mucha, zapytuje nas — kto będzie jego przeciwnikiem w teamie pierwszym. Gdy rzuciliśmy nazwisko Rotholca, nieco się speszył.

— Słyszałem, że to bardzo dobry bokser i ma piorunujący cios. Ja lubię walczyć z dobrymi zawodnikami.

— A ja znam pięściarzy polskich — wtrąca się Smith. Widziałem ich na mistrzostwach w Mediolanie. To są bardzo groźni pięściarze o silnym ciosie. Poniosłem nawet porażkę z Woźniakiewiczem. Przegrałem z nim zasłużenie.

— Spotka się Pan z nim w niedzielę — wtrącamy.

— Kto wie — odpowiada Smith — czy po raz drugi nie będę musiał schylić czoła przed nim. Jest bardzo groźny. Najlepszy boks z Polaków pokazał jednak w Mediolanie Chmielewski.

Szturmujemy obecnie p. Leydona oficjalnego reprezentanta Irlandzkiego Zw. Boks., dlaczego cofnęli swą rezygnację z organizacji mistrzostw Europy?

— Początkowo była taka koncepcja aby powierzone nam mistrzostwa Europy oddać Polsce. Związek jednak zrewidował swą uchwałę. Jest to zupełnie zrozumiałe, że szanse Irlandii na obcym gruncie by się zmniejszyły. O tym przekonały nas ostatnio Niemcy, którzy u nas przegrali wysoko, a w domu u siebie rozgromili nas. Mając jednak taką okazję jak zorganizowanie mistrzostw Europy w Dublinie postanowiliśmy po przekalkulowaniu wszystkich kosztów zorganizować je u siebie. Tym samym przyczynimy się do jeszcze większego spopularyzowania pięściarstwa w Irlandii. No i szanse na zdobycie kilka tytułów wzrosną. A właśnie ambicja Irlandii jest, aby na mistrzostwach Europy zdobyć kilka tytułów.

Do najbliższych mistrzostw Europy bardzo pilnie będziemy się przygotowywać, aby odegrać dużą rolę.

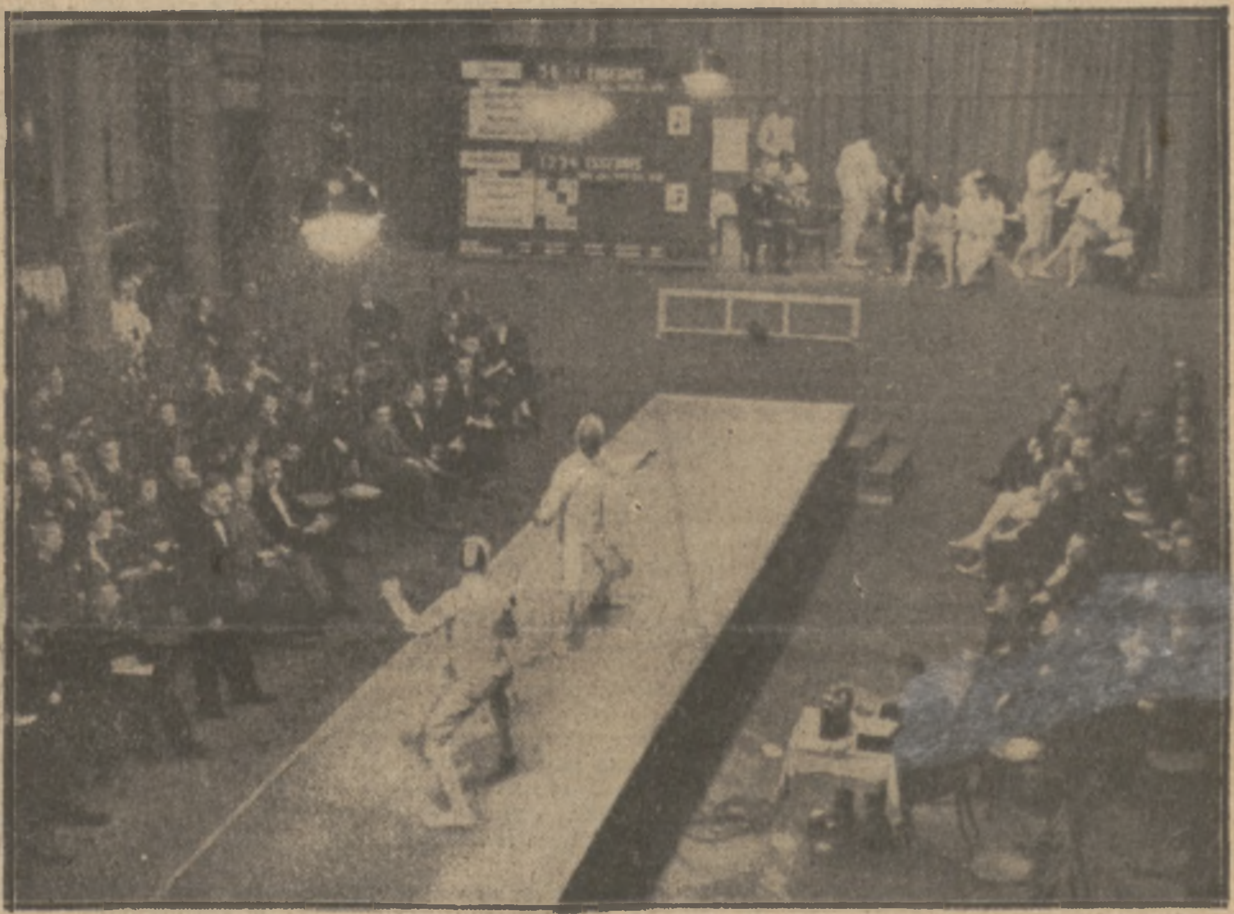
Polsce sprawiliśmy zawód. To prawda. Zrewanżujemy się Polakom i na najbliższym kongresie gorąco popierać będziemy wniosek, aby Polska otrzymała mandat mistrzostw Europy w 1940 roku.

m. ał.



BOKSERZY IRLANDII

spożywują pierwszą kolację w Warszawie



PRZY STANIE 7:6 DLA NIEMCÓW

Karwicki (tylem obrócony) wygrywa spotkanie szpadowe z Jewarowskym, wyrównując na 7:7

Zimowe atrakcje piłkarzy

A.K.S. wobec drugiej przeszkody

W niedziele najbliższą rozegrany zostanie na stadionie chorzowskim z wielkim zainteresowaniem oczekiwany mecz eksmistrza Polski — Ruchu, z Amatorskim K. S. „Zielono-biali" wystąpią przeciw hajduczanom osłabieni brakiem Stolarczyka. Skład ich będzie następujący: Mrugalla (Polak), Knas, Kinowski, Bentkowski, Kuchta, Skrzypiec, Tymosławski, Piontek, Wostal, Pytel i.. Marszel. Pocieszającym objawem jest powrót Marszela do reprezentacyjnej jedenastki. W razie potwierdzenia Andrzejewskiego przez Ligę do niedzieli zluzuje on Mrugallę. (hr)

Skład „Ruchu" okryty tajemnicą

Skład hajduckiego „Ruchu" na niedzielny mecz z Amatorskim nie został dotychczas ustalony. Przyczyny szukać należy we wstrząsach organizacyjnych, jakie b. mistrz Polski obecnie przechodzi. Pod znakiem zapytania stoi przede wszystkim udział Peterka w meczu z AKS-em. Gracz ten stanął bowiem na czele opozycji, która domaga się usunięcia p. Gettlera z kierowniczego stanowiska sekcji i powołanie w jego miejsce długoletniego członka zarządu, p. Hasse. Miejmy nadzieję, że w obliczu prestiżowego meczu zatargi wewnętrzne zejdą na dalszy plan i Ruch wystąpi w najlepszym swym składzie. (hr)

W najbliższym numerze

Nowy Konkurs

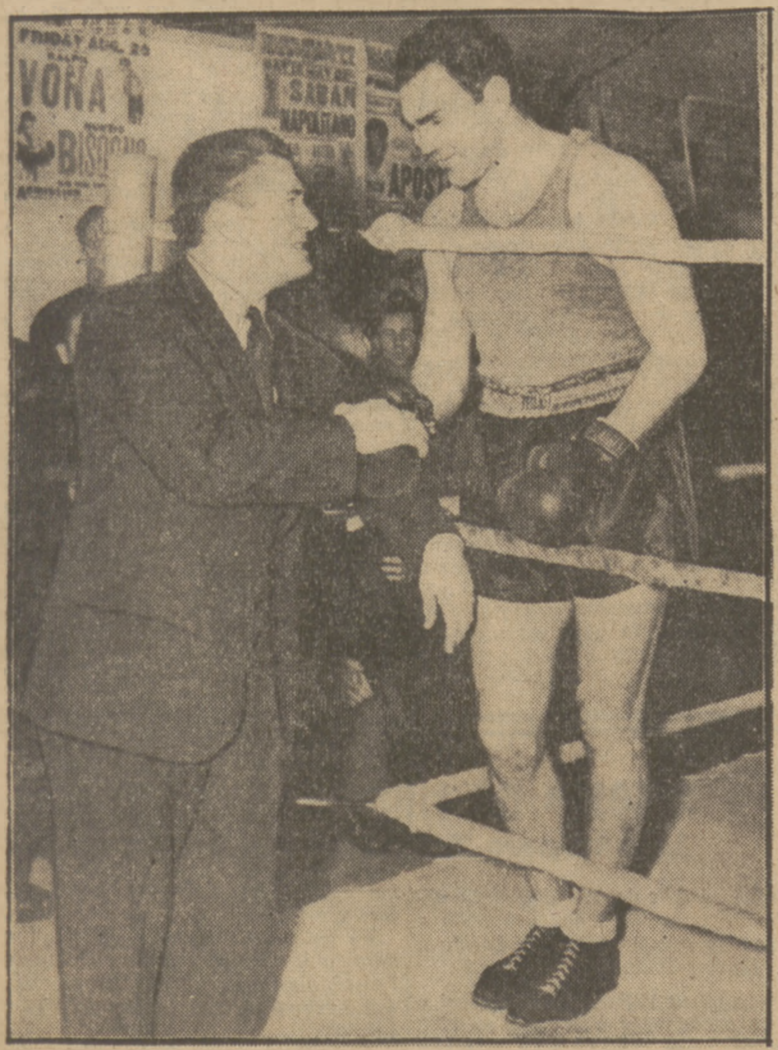
na Fundusz Olimpijski

polegać będzie na odgadnięciu

wyników 8 spotkań

meczu bokserskiego

POLSKA — WŁOCHY



MAX SCHMELING

w obozie treningowym w Summit rozmawia ze swym gościem Gene Tunneyem.



POD BRAMKĄ BERLIŃSKĄ

Król w barwach drużyny poznańskiej, za nim Kasprzak.



KOZIOŁEK I AUGUSTOWICZ

stoczyli najładniejszą walkę w ramach meczu Warta — Geyer 12 : 4

16 pięściarzy stolicy na 8 Irlandczyków

Warszawa niedostatecznie przygotowana do czeskich meczów

— Prace starego zarządu WOZB przewidywały obóz bokserski przed dwoma meczami z Irlandią. Gdyby plan doszedł do skutku nasza reprezentacja wyglądałaby inaczej... Sztamm nie został wykorzystany celem przygotowania drużyn...

Takie gorzkie słowa padły z ust p. Zorzyckiego, wiceprezesa sportowego WOZB podczas wtorkowej konferencji prasowej w WOZB. P. Zorzycki ma rację. Ósemki warszawskie nie są zupełnie przygotowane do tak ciężkich i odpowiedzialnych spotkań! Zasadniczo plan był dobry. Pomysł pokazania warszawskiej publiczności dwu równorzędnych reprezentacji na tle doskonałego przeciwnika, zasługuje tylko na pochwałę. Jednak projekt niezwykle śmiały i wymagający starannego przygotowania.

Stało się inaczej, stajemy przeciw Irlandii na „łapu capu" i w dodatku w osłabionych składach wobec kontuzjowania szeregu zawodników jak: Sobkowiaka, Jakubowicza, Damskiego i Sowińskiego.

POSZUKIWANIA WAGI CIĘŻKIEJ

Okazało się, że Warszawa nie ma ani jednego boksera wagi ciężkiej godnego reprezentowania stolicy. Rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania... Myślano nawet o sprowadzeniu Węgrowskiego. Marynarz jednak musi w niedzielę walczyć w barwach swego klubu. Ba! Czyniono nawet umizgi pod adresem „bezrobotnego" Chomy. Te wszystkie jednak kombinacje przypuszczalnie zawiodą i trzeba będzie liczyć tylko na własne siły.

Zobaczmy jak one wyglądają. Pierwsza ósemka: Rundstein, Lipiński, Kozłowski, Rozenblum, Jańczak, średnia vacat, Kniga, Neuding.

Już co do wagi muszej mamy pewne zastrzeżenia. Wolelibyśmy widzieć na ringu Baśkiewicza. Ostatnio Baśkiewicz bardzo się podciągnął. Nabrał bojowości, gdy tymczasem Rundstein jest w tym roku wybitnie nie w formie. Jest powolny i źle chodzi w ringu. Zawodnik Makabi może wygrać, ale nie zademonstruje ładnego boksu.

W koguciej zobaczymy Lipińskiego. Co do niego również mamy zastrzeżenia. Bokser ten w bieżącym sezonie nie miał ani jednego dobrego meczu. Wolelibyśmy oglądać Millera, który walczył z Porzem.

DWA TANKI

Na Kozłowskiego zgoda! Nad tą kandydaturą tak samo jak Rozenbluma, przechodzimy do porządku dziennego. Zarówno Rozenblum jak i Kozłowski to dwa tanki, które mogą przegrać, ale tanio się nie sprzedadzą i powinny utorować drogę do zwycięstwa dla swych kolegów startujących w niedzielę.

W półśredniej Jańczak niemal już doszedł do dawnej świetności. Jest jednak jeszcze daleki od reprezentacyjnej formy.

W średniej wybór kapitana padnie przypuszczalnie na Fabisiaka, oczywiście jeśli Pisarski wzmocni szeregi drużyny niedzielnej. W przeciwnym razie będzie musiał wybierać pomiędzy Dorobą II a Całką. Za pierwszym przemawia większa rutyna i wcale nie zła forma wykazana w meczu z Flotą. Za drugim, polityka „popierania młodszych talentów".

W półciężkiej musimy skorzystać z Knigi, który na razie dysponuje jedynie warunkami. Jego zadanie powinno polegać przede wszystkim na przygotowaniu gruntu do startu Archackiego.

„KONIECZNE ZŁO"

Obsada wagi ciężkiej przez Neudinga jest eksperymentem niebezpiecznym. Jest to jednak „zło konieczne" Na zupełnym bezrybiu i rak ryba... Neuding nie posiada warunków na start w wadze ciężkiej, a w ogóle jego wszystkie mecze we właściwej kategorii — to jest półciężkiej, również w tym sezonie nie mogły zadowolnić.

Bilansując nasze uwagi dochodzimy do smutnych wniosków. Drużyna piątkowa ma zbyt wiele rażących luk. Wiemy, że nie jest to jednak winą kapitana związkowego, lecz wynikiem nieszczęśliwej koniunktury.

ELITA

Oczywiście ósemka druga przedstawia się dużo lepiej. Rotholc, Teddy, Czortek, Woźniakiewicz, Kołczyński, ew. Pisarski lub Fabisiak, Archacki i Doroba I — to elita warszawska, na lepszą nie stać nas w tej chwili.

Może najsłabszym punktem jest w niej Teddy, który trenuje rzadko i nie stanął na ringu przeciw Flocie. Poza tym nie mamy nic do dodania. Można mieć może wątpliwości, czy należało wystawiać Dorobę I do wagi ciężkiej. Nie było innego wyjścia. Doroba jest niewątpliwie na poziomie naszej elity wag ciężkich, czego dowiódł w meczu z Węgrowskim. Remis z olbrzymim marynarzem jest bezsprzecznie sukcesem, którego nie należy lekceważyć. Doroba w wadze ciężkiej jest szybszy niż w półciężkiej, a odporność jego na ciosy jest godna uwagi.

Do pierwszej reprezentacji mamy zaufanie i sądzimy, że nie zawiedzie pokładanego w niej zaufania.

Kazimierz Gryżewski

Wagi lekkie znakomite

Drugi mecz Irlandczyków w Niemczech

Bokserzy irlandzcy, który walczą dwa razy w Warszawie, rozegrali drugi mecz w Magdeburgu z reprezentacyjną drużyną Niemiec w składzie, oczywiście, zupełnie zmienionym w porównaniu do Hamburga. Irlandczycy zostali pokonani w stosunku 9:7.

W wadze muszej Conolly przegrał z Wienskowskim (Magdeburg) znacznie wyraźniej, niż z Priessem, w koguciej Doyle (Ir.) pokonał bardzo wysoko na punkty Lwowskiego (Magdeburg), demonstrując świetną klasę.

W piórkowej Saunders zremisował z Gaensergiem (Bochum). Była to najlepsza walka wieczoru. Irlandczyk b[illegible] szybszy. Niemiec silniej trafiał; w le[illegible]kiej Smith odniósł najwyższe punktow[illegible] zwycięstwo wieczoru nie dając żad[illegible] szansy Schulzemu.

•W półśredniej nie zawiódł Clance (Irl.) choć zremisował tylko z doskonałym Zoostem (pobił on niedawno wys[illegible] ko na punkty Dankowskiego z Poznania); w średniej Utsch pobił Coffeya, w półciężkiej Koppers wypunktował gładko Hearnsa, wreszcie w ciężkiej Vosen zremisował z Mc Mullenem. Walka była jednym wielkim infajtingiem.

Słuchamy obietnic-czekamy na czyny

Nowy Zarząd W.O.Z.B. informuje prasę o swych planach

Nowoobrany zarząd Warsz. OZBokserskiego przedstawił się we wtorek prasie. Prezes mjr. pilot Kurdziel złożył piękną deklarację o swej ponadklubowości i apartyjności oraz zapewnił dziennikarzy o ożywiającej jego zespół rządzący ambicji pożytecznej pracy.

Od wiceprezesa sportowego p. Prędowskiego dowiedzieliśmy się wreszcie o zakonspirowanych na walnym zebraniu przyczynach obalenia starego zarządu: Były nimi: zdekompletowanie urzędujących władz (trzech członków zarządu w stanie dymisji), jaskrawo niesprawiedliwe orzeczenia (sprawa walkoweru w meczu Legia — Fort Bema) oraz nieżyczliwe ustosunkowanie się do klubów fabrycznych.

Życiowo biorąc, ten ostatni powód posiadał w gruncie rzeczy wpływ największy. Zarządzono ‚koncentrację klubów fabrycznych", zwołano konferencję, do której przyłączyła się niezadowolona Warszawianka i postanowiono domagać się walnego zebrania. Nim jednak opozycja zdążyła otworzyć usta, płk. Dudryk uprzedził atak i z własnej inicjatywy zwołał zebranie.

Zaznaczy należy, że przedstawiciele urzędującej obecnie opozycji podkreślali z naciskiem, że nie mają żadnych zarzutów przeciwko b. prezesowi płk. Dudrykowi, natomiast poważne zastrzeżenia z ich strony budzi działalność sportowa, sędziowska i wyszkoleniowa obalonego zarządu. Jednogłośne udzielenie absolutorium kierownikom WOZB (niewytłumaczalne w tych warunkach) opozycja upozorowała chęcią pokwitowania jedynie rozrachunków finansowych. Nie potrzebujemy tłumaczyć, że jest to pogląd bardzo sporny, bardzo szkodliwy i na niczym nie oparty. Walne zebranie jest powołane nie tylko do oceny pracy skarbnika, ale również (i przede wszystkim!) do wypowiedzenia swego poglądu na całokształt działalności ustępujących władz. Dla zbadania rachunków wystarczyłaby komisja rewizyjna.

Przewodniczący wydziału sędziowskiego p. Zorzycki podał krytyce pracę sportową obalonego zarządu. Szkoda, że przemówienie to — bardzo zresztą ciekawe — nie zostało wygłoszone o cztery dni wcześniej. Walne zgromadzenie, gdzie obecni byli atakowani kierownicy działów, było z pewnością właściwszym forum do starcia się przedstawicieli różnych kierunków. Na konferencji prasowej zbierał p. Zorzycki łatwe laury; żaden z dziennikarzy nie jest bowiem w stanie podjąć dyskusji na tematy, które wymagają precyzyjnej znajomości machiny wewnętrznej WOZB i orientacji w zespole motywów decydujących o każdym pociągnięciu.

Zanotujemy więc nie krytykę, ale rzeczy pozytywne, które zarząd WOZB przeprowadzić obiecał. A więc: dwutygodniowy trening reprezentacji Warszawy przed meczami międzyu[illegible]stowymi, lepsze wykorzystanie tre[illegible]ra p. Stamma, wysyłanie silnych [illegible]żyn klubowych na głęboką prow[illegible] bokserską, kontrola lekarska wsz[illegible]kich ćwiczących, staranniejsze [illegible] nie kandydatów sędziowskich, pod[illegible]sienie klasy sędziów (treningi a[illegible]trów) oraz wyszkolenie instruktor[illegible] o wyższym niż dotąd poziomie. [illegible] sprawie sędziowania p. Zorzycki wy[illegible]powiedział się imieniem zarządu prze[illegible]ciwko systemowi sędziowania publicznego (chorągiewki, lampki, wypisywa[illegible]nie punktów na tablicy), ale za [illegible]ścią. Przewodniczący wydziału [illegible]dziowskiego rozumie to w ten sposób, że kartki sędziego (lub sędziów) or[illegible]kającego będą dostępne dla prasy, [illegible]rządu i kierowników klubów.

Czego nowy zarząd może oczeki[illegible]wać od prasy? Objektywnej oceny swych wysiłków. WOZB musi przekonać opinię publiczną, że zmiana warty była nie tylko dopuszczalna, ale i dla interesów pięściarstwa korzystna. Kluby fabryczne, które za władze te ponoszą lwią część odpowiedzialności, spodziewać się mogą zawsze poparcia — przy krzewieniu sportu, i zawsze ostrego potępienia — przy demoralizującym kaperowaniu. Bezpartyjnego prezesa witamy jako człowieka dobrej woli i życzymy mu powodzenia w ciężkiej pracy.

Na tym wyczerpuje się wymiana obustronnych obietnic. Teraz poczekamy na czyny. **erd.**

Warta -- Wisła, Ruch -- Lechia

Dwa mecze o mistrzostwo Polski

Najbliższa niedziela przyniesie nowe mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski. Rozegrają się o bardzo doniosłą stawkę, gdyż ich wyniki zadecydują o wejściu do grupy finałowej.

W grupie „środkowej" walka rozegra się pomiędzy krakowską Wisłą a poznańską Wartą. Nie znamy składów drużyn i trudno omawiać szanse poszczególnych zawodników. Nikt jednak chyba w Polsce nie wątpi, że Warta bez trudu wyeliminuje krakowską drużynę.

Dużo ciekawiej zapowiada się spotkanie w grupie „południowej", w której Lechia lwowska zmierzy się z Ruchem na Śląsku. Miejsce spotkania przemawia za Ślązakami.

Zespół Ruchu jest dostatecznie wyrównany, aby być groźny u siebie w domu dla równorzędnych przeciwników. Ślązacy nie są mistrzami techniki, ale mają duży zapas ambicji, a ich ciosy nie są bynajmniej „dziecinne". Asem w drużynie jest mucha Jasiński, który wybija się ponad poziom swych kolegów. Manecki, Wiedeman i ciężki Wrazidło przypuszczalnie zdobędą odpowiednią ilość punktów — dostatecznych do wyeliminowania Lechii.

Oczywiście niespodzianki ze strony lwowian nie są wykluczone. Jest to drużyna mało znana, tym nie mniej stanowi zespół, którego nie należy lekceważyć. A jak donoszą ze Lwowa, Lechia znajduje się u szczytu formy. Kogut Górecki, piórkowiec—Sidelnikow, średni — Michniewicz i ciężki — Szkwarkowski — to filary drużyny. Ósemka Ruchu będzie musiała dać z siebie wszystko aby osiągnąć sukces.

Przed wizytą bokserów Lwowa w Hajdukach

Półfinałowy mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy „Ruchem" a lwowską „Lechią", rozegrany zostanie w niedzielę, w Wielkich Hajdukach, w sali Katolickiego Domu Związkowego, przy ul. Kościelnej, o godzinie 19-tej.

Bokserów lwowskich oczekuje Śląsk z dużym zainteresowaniem, tym bardziej, że przekonywujące zwycięstwo Lechii nad Strzelcem z Janowej Doliny daje rękojmię dobrej formy gości.

W obozie „Ruchu", jest jednak nastrój wybitnie optymistyczny, a praca przygotowawcza pod kierunkiem Wochnika prowadzona jest bardzo intensywnie. Skład „Ruchu" wyglądał będzie najprawdopodobniej następująco: „Jasiński", Chmiel, Manecki, Bieniek, Waloszek, Wiedeman, Śliwka (lub Kolonko) i Wrazidło. (hr)

Skład Lechii na eliminacyjny mecz bokserski z Ruchem, zostanie najprawdopodobniej wzmocniony Biłyjem. Lechia zwróciła się bowiem do Okęcia z propozycją „zwrotu" Biłyja do marca 1938 r. zobowiązując się po tym okresie udzielić Biłyjowi zwolnienia. Biłyj jak wiadomo mimo, że mieszka już w Warszawie, nie uzyskał jeszcze zwolnienia z Lechii. W razie pozyskania Biłyja, Lechia wyjedzie do Katowic w swym najsilniejszym składzie, który przedstawiać się będzie następująco: Wróblewski, Sidelnikow, Górecki, Hołowacz, Biłyj, Michniewicz, Baranowski, Szkwarkowski. (K.)

Spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą i krakowską Wisłą odbędzie się w niedzielę w Poznaniu, tak jak zostało wylosowane. Warta nie lekceważy sobie przeciwnika i wystawia swój najsilniejszy zespół.

Tylko Cracovia i Wisła

walczą na pływalni krakowskiej

Likwidacja sekcji pływackiej YMCA wywytworzyła nową sytuację w pływactwie krakowskim.

O prymat w pływactwie krakowskim walczą obecnie Cracovia i Wisła. Optycznie Wisła wypadła lepiej, gdyż na ostatnich zawodach zajęła więcej miejsc niż jej przeciwnik. Wpłynęły na to jednak specyficzne czynniki.

Cracovia startuje na razie bez czołowych zawodników. Paszkot i Szelest służą przy wojsku. Grubenhal i Kowalski są chwilowo zawieszeni przez PZP. Tak więc opiera się Cracovia na razie na siłach młodych. Dysponuje ona dużym narybkiem wyszkolonym zresztą przez YMCA. Mamy więc tutaj z crawlistów Barbaszewskiego, Tobolę i Piętruszaka.

Z Wisły natomiast wyróżnili się Świstun, Wolniak i Grzywiński, nie mówiąc już o Wlodku, który przebywa na kursie waterpolowym w stolicy. Nie mniejszą gwardię młodych posiada Wisła w crawlu, gdzie wyróżniają się znów Grudzień, Drożdż, Treszczyński i Rachniowski.

W pływaniu kobiecym nie jest różowo. Tutaj trenuje tylko kilka zawodniczek Wisły, jak Madejówna, Cjankiewiczówna i Lasoniówna. Doskonała Lubieńska z Cracovii wyjechała na Kresy i jest oddalona od Krakowa o... 900 km.

Treningi obu klubów odbywają się wspólnie, gdyż zarząd YMCA oddał im do dyspozycji specjalne trzy godziny w tygodniu. Pod kierownictwem p. Czermaka, który wyszkolił całe młode pokolenie pływaków krakowskich, dojrzewa młoda gwardia, która stanowić ma podstawę przyszłego sezonu i jeszcze jednej „świętej wojny" — meczu pływackiego Cracovia — Wisła.

Nie trenuje narazie Makabi, która przechodzi poważne zmiany organizacyjne. Wobec zupełnej zmiany kierownictwa, w obozie biało-niebieskich prace mają się rozpocząć dopiero z początkiem stycznia.

Związek Okręgowy przygotowuje się do walnego zebrania, które odbędzie się z końcem tygodnia. (rg)

Śląsk wzywa do bojkotu

W Katowicach odbyło się 12-te z rzędu walne zgromadzenie Śląskiego Okręgowego Związku Pływackiego.

Sprawozdanie z działalności zarządu okręgu zdał prezes Berlik. Największą krzywdę — mówił sprawozdawca — władze centralne wyrządziły Śląskowi w związku z trenerem Steppem, który trzykrotnie miał przybyć na Śląsk, zawsze jednak w ostatniej chwili przydzielany był innym okręgom, mimo, że tutejszy okręg ma najlepszych pływaków.

W czasie dyskusji nad sprawozdaniem przedstawiciel K. P. Siemianowice zgłosił następujący wniosek nagły: „Walny zjazd Śl. O. Z. P., protestując przeciwko niesprawiedliwemu i krzywdzącemu traktowaniu polskiego sportu pływackiego na Śląsku przez centralne władze w Warszawie, zaleca klubom nieuczestniczenie w zawodach pływackich o zimowe mistrzostwo Polski".

Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty przez zebranych.

Notatnik kolarza

Międzynarodowy kalendarz szosowy 1938 opracowany już został przez UCI.

W programie imprez amatorskich znajdujemy: 15 maja — Praga — Mochow — Praga; 1 — 3 lipca wyścig włosko-austriacko-niemiecki Monachium — Medjolan, 10 lipca — wyścig w Kopenhadze; 24 lipca — Praga — Mariańskie Łaźnie — Praga; 1 — 7 sierpnia Bieg dookoła Polski; 14 sierpnia — dookoła Karyntii; 28 sierpnia — wyścig drużynowy w Mediolanie; 28 sierpnia—Praga — Karlove Vary — Praga; 3-go września — wyścig szosowy o mistrzostwo świata w Amsterdamie.

Zawodowcy: 18 — 22 maja dookoła Belgii; 27 maja — 12 czerwca dookoła Niemiec; 15 — 29 czerwca dookoła Włoch: 5 — 31 lipca Tour de France; 6 — 13 września dookoła Szwajcarii; 4 września mistrzostwo świata na szosie.

Kurs sędziów kolarskich organizuje w pierwszych dniach stycznia Warsz. OZK. Kurs zakrojony jest bardzo szeroko i poza wykładnią przepisów zawierać będzie kilkadziesiąt godzin referatów na temat taktyki, budowy roweru.

Kurs taki przyda się naszemu stanowi sędziowskiemu bardzo. Inicjatywa zasługuje na poparcie

ŁKS ROZWIĄZAŁ SWĄ SEKCJĘ KOLARSKĄ, gdyż nienormalnych stosunków tam panujących nie można było uporządkować. Kierownicy sekcji i komisarze zmieniali się stale a rokoszan nie mógł nikt uspokoić.

WALNE ZGROMADZENIE OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU KOLARSKIEGO w Łodzi zapowiada się burzliwie, dojdzie tam bowiem ostatecznie do rozgrywki między władzami związku a najsilniejszą dotąd Wimą. Silna ręka związku wykazana w ostatnich tygodniach, przez szereg dyskwalifikacji zawodników i usunięcie z kierownictwa sekcyi kilku jednostek, dotknęła najbardziej Wimę. Byłoby pożądane, aby komisja dyscyplinarna PZK zakończyła swe prace przed walnym zgromadzeniem w okręgu, gdyż atmosfera zebrania przez to bardzo by się oczyściła.

Łyżwiarze w Suwałkach

Trening pod okiem Kalbarczyka

Kurs instruktorski w jeździe szybkiej na lodzie połączony z obozem treningowym czołowych łyżwiarzy odbywa się w chwili obecnej w Suwałkach. Korzystając z obecności najlepszych zawodników w Suwałkach tamt. okręg zorganizował w niedzielę — w obecności prezesa P. Z. Ł. inż. Nehringa i delegata P. U. W. F. kpt. Ilkowskiego — propagandowe zawody pod nazwą „Szukamy olimpijczyków" Do imprezy tej stanęło około 150 zawodników, samych prawie uczniów tamtejszych szkół.

W ramach tej imprezy odbyły się zawody eliminacyjne panów do mistrzostw świata i zawodów międzypaństwowych Polska — Łotwa. Eliminacje te przyniosły następujące wyniki:

1.000 m — 1) Kalbarczyk — 1.45, 2) Lisiecki — 1.52, 3) Kowalski — 1.59.8, 4) Izdebski — 2.08,9, 5) Wojna —2.13,6.

3.000 m — 1) Kalbarczyk 6,06, 2) Lisiecki — 6.31, 3) Kowalski — 6.25.8.

Z obozu suwalskiego nadchodzą niepokojące wieści Przez pierwszy tydzień kursu odbyły się dwa wykłady p. inż. Kalbarczyka na tematy: „Jak ubierać się podczas jazdy?" i drugi „O konstrukcji łyżew". Na więcej nie było czasu.

Szereg zawodników nie było zadowolonych z wyżywienia i w połowie trwania kursu opuściło go. Takich malkontentów było trzech (Kowalski, Kazimierczak i Izdebski), co przy trzynastu kursistach jest dosyć dużym procentem.

Uczestnicy niedzielnych zawodów dopiero z prasy dowiedzieli się, że chodzi tu o eliminacje do mistrzostw świata. A przecież jechano tylko na jednym torze, co stawia pod znakiem zapytania wartość wyników.

Sądzimy, że prezes Nehring, jako stary praktyk, będąc na miejscu w Suwałkach uregulował te sprawy, aby nie wywoływały one fermentu wśród zawodników.

KALENDARZ ŁYŻWIARZY.

Kalendarzyk tegoroczny łyżwiarzy przewiduje m. in. następujące imprezy:

31. XII. — 2. I. 38. Międzynarodowe zawody łyżwiarskie w Zakopanem.

15. — 16. I. Mistrzostwa okręgowe w jeździe szybkiej i figurowej.

22. — 23. I. Mistrzostwa Polski kl. A w jeździe figurowej w Zakopanem oraz międzypaństwowy mecz w jeździe figurowej Polska — Łotwa, również w Zakopanem.

29. — 30. I. Mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej kl. A oraz międzypaństwowy mecz Polska — Łotwa w jeździe szybkiej.

2. II. Pokazy łyżwiarskie zawodników łotewskich w Wilnie.

9. — 10. II. Międzynarodowe zawody w jeździe figurowej z Zakopanem.

Poza tym kalendarzyk P. Z. Ł. uwzględnia wszystkie konkurencje jazdy szybkiej i figurowej o mistrzostwo Europy i świata, w których udział nasz, o ile dojdzie do skutku, będzie więcej niż skromny.

Rallye Monte Carlo

5 polskich maszyn na starcie

W dorocznym Zjeździe Gwiaździstym do Monte Carlo weźmie udział 5 polskich osad.

Pierwszy ze zgłoszonych Polaków por. pilot Wojciech Kołaczkowski pojedzie na czteroosobowej limuzynie Lancia typ „Aprilia" (silnik poj. 1.352 litra). W podróży towarzyszyć mu będzie p. Stefan Pronaszko.

Por. Kołaczkowski pojedzie zapewne ze Stavangeru (zachodnia Norwegia) przez Oslo, Kopenhagę, Hamburg, Hanover, Brukselę, Dijon, Lyon, Grenoble do Monte Carlo (3.520 km). Start ze Stavanger 25 stycznia o godz. 9-ej wieczorem.

Poza por. Kołaczkowskim definitywnie zdecydował się wziąć udział w Rallye Monte Carlo 1938 p. Laurysiewicz (na Fiat „1500"), który wybiera się wspólnie z p. Jerzym Nowakiem.

P. Laurysiewicz wyjedzie do Neapolu, gdzie oczekiwać będzie na wiadomości o stanie ośnieżenia dróg, wiodących przez góry bałkańskie. W razie dogodnych warunków startować będzie z Aten (3.813 km, 500 punktów), w razie niemożliwego przejazdu przez Bałkany p. Laurysiewicz pojedzie z Palermo (4.091 km — 497 pkt.).

Trzecią osadę polską, która startuje w Rallye, jest osada p. Pęczyny (Steyer 220), który wybiera się na zjazd z mec. Kopelem. P. Pęczyna startuje z Aten.

Czwartą osadą — jest osada p. Mazurka, czołowego kierowcy polskiego, który w r. ub. zajął na Chevrolecie najlepsze miejsce (24-e) z pięciu osad polskich, startujących w Rallye. Tym razem zwycięzca X-go Międz. Raidu A. P. i Jednodniowej Jazdy Konkursowej porzucił Chevroleta i startować będzie na wozie fabrykacji francuskiej (Hotschkisa). P. Mazurkowi towarzyszyć będzie Francuz. Osada ta startuje z Bukaresztu (3.660 km — 98 pkt.).

Piątą osadą jest para p. inż. Marek — J. Jakubowski, która w ub. r. startowała na Polskim Fiacie 508.

Tym razem para fiacistów startuje na maleńkim Fiacie 500, zapewne ze Stavanger (3.520 km — 497 pkt.).

Granat — Makabi 12:4

Pięściarze kieleckiego Granatu odnieśli zwycięstwo nad krakowską Makabi w stosunku 12:4. Wyniki poszczególnych walk: — Waga musza — Hajduk (Granat) zwyciężył na punkty Teichteia (Makabi), waga kogucia — Kurek I (G) zremisował z Goldflusem (M), waga piórkowa — Sykulski (G) zwyciężył Koriczida (M), a Baran (G) pokonał Pfeffera (M), waga lekka — Kulczycki I (G) zwyciężył Eichnera (M), waga półśrednia — Tarasow (G) przegrał z Grossem (M), a Kulczycki II (G) pokonał Pancera (M), waga średnia — Kurek II (G) zmusił do poddania się Berchanga (M).

Sędziował w ringu p. Chedźko, na punkty zaś p.p. Stefańczyk i Ryszkowski, wszyscy z Kielc. Widzów około 2.000. (l)

Rewelacyjne wiadomości

Tylko dla pięściarzy

Erich Schroeder, świetny sędzia ringowy z Berlina został zaproszony na mecz międzypaństwowy Polska — Włochy, w dn. 13 stycznia prz. r. w Warszawie. P. Schroeder prowadził już kilkarotnie z powodzeniem mecze naszej reprezentacji.

Poznań — Berlin, spotkanie międzymiastowe zostało zakontraktowane i odbędzie się 2-go lutego w Poznaniu. Będzie to po dwuletniej przerwie wznowieniem kontaktu między tymi miastami. Poznań przystąpi do tego meczu świetnie przygotowany, rozegra bowiem przedtem aż trzy mecze, mianowicie 1 stycznia ze Lwowem we Lwowie, 2 stycznia z Rzeszowem w Rzeszowie i 16-go stycznia z Rzymem w Poznaniu. Berlin przyśle drużynę w najsilniejszym składzie z Nürnbergiem, Campem i Hornemanem na czele.

Warta podejmuje u siebie w styczniu drużynę Herosu z Hanoweru, której uległa na ostatnim tournee wysoko 4:12. Jako termin przewidziane są pierwsze dni stycznia, m. 8 i 9, ale są to daty niezupełnie pewne, gdyż PZB może nie wydać zezwolenia na start Koziołka i Czortka, którzy będą walczyć w kilka dni później w meczu Polska — Włochy. Gdyby doszło do zmiany terminu, będzie ona nieznaczna. Drugiego dnia Heros hanowerski ma walczyć w Bydgoszczy lub Toruniu. Na styczeń otrzymała też Warta zaproszenie do Szczecina oraz nawiązała kontakt z boksem duńskim. W styczniu, Warta walczyć będzie w stolicy z kombinowanym teamem Polonia — Warszawianka.

Warszawsko-łódzki kontakt pięściarski jest w bież. sezonie wyjątkowo żywy. W niedzielę spodziewana jest w Łodzi drużyna Gwiazdy, która będzie gościem Hakoahu. Na 9-go stycznia jedzie do stolicy ósemka IKP w najsilniejszym składzie z Chmielewskim na czele. W tydzień później, Polonia będzie rewizytować Hakoah, który pokonała u siebie 9:7. Przeciwnikiem Chmielewskiego w Warszawie byłby Fabisiak.

IKP jedzie do Gdyni na mecz z Strzelcem, w dn. 6 stycznia prz. r. z Spodenkiewiczem i Chmielewskim. Łodzianie pertraktują z poznańskim Sokołem o mecz 23 stycznia w Łodzi i rewanż w Poznaniu, w którego ramach doszłoby do pojedynku Chmielewski — Majchrzycki. Sokół jeszcze nie odpowiedział.

Chmielewski był już w poniedziałek na treningu w IKP i przeprowadził rozruszającą gimnastykę. Przez trzy tygodnie Chmielewski z polecenia lekarza nie będzie walczył i pierwszy jego start nastąpi 6 stycznia w Gdyni, następnie 9 stycznia w Warszawie. W styczniu Chmielewski podejmie intensywny trening, przygotowując się do spotkań międzypaństwowych i do projektowanego rewanżu z Tillerem.

Łódzcy sędziowie bokserscy sprowadzili sobie dwa... zegary punktowe, t. zw. maszynki Kankovszkyego. Poco i na co, chyba, że niezadowolonych od orzeczeń sędziowskich odsyłać się będzie do... fabryki i do wynalazcy tych „zegarów".

Bokserska reprezentacja Łodzi znalazła dla siebie nareszcie przeciwnika. Po odmowie Śląska i Lwowa, zgłosił się... Toruń. Mecz ma się odbyć w.. Łodzi. Termin 9 stycznia. Łódź będzie walczyć bez zawodników IKP, którzy jadą do Polonii. Mecz Łódź — Toruń ma być doroczną imprezą, o puchar miasta Torunia.

Międzyokręgowy mecz bokserski Śląsk — Wrocław, który w zeszłą sobotę rozegrany został w Katowicach, przyniósł organizatorom 600.— zł deficytu. Na niedobór ten wpłynęła konkurencyjną impreza hokeistów. (hr)

CZORTEK (OKĘCIE), GRĄDKOWSKI (CZECHOWICE), KAJNAR I SZYMURA (WARTA) zostali zaproszeni do Kopenhagi przez Spartę na turniej bokserski, który się odbędzie podczas świąt Bożego Narodzenia.

WASIAK, KAROLAK, WĘGROWSKI wezmą udział w turnieju organizowanym przez Policyjny Klub Bokserski w Berlinie w dniu 7 stycznia.

BOXSPORT (Kassel) przyjeżdża do Polski gdzie rozegra cztery mecze. Z Okęciem w Warszawie (26. 12.), ze Zw. Strzeleckim w Gdyni dwa mecze (28 i 30 grudnia) i z CWS-em w Warszawie 1 stycznia.

Okęcie podczas tournee w Niemczech pokonało drużynę niemiecką z Kassel w stosunku 10:6.

Bokserzy się obrazili

LUBLIN. Sprawa trzech dezerterów z repr. bokserskiej Lublina przed meczem z Warszawą przedstawia się następująco: zawodnicy Cholna, Zaleski i Melgwa oddali osobom innym swe karty wstępu na salę, w której odbywały się zawody. Porządkowi, wykonując swój obowiązek nie wpuścili na salę reprezentantów, którzy zamiast prosić członków zarządu OZB o interwencję, „obrazili się" i demonstracyjnie poszli do domu. Dzięki usilnym staraniom organizatorów zdołano uciekinierów odnaleźć i zawody, aczkolwiek nie we właściwej kolejności wag i z 20-to minutową przerwą, odbyły się. Zarząd Lub. O.Z.B. w sprawie niniejszej wszczął dochodzenie i niewątpliwie wyciągnie konsekwencje w stosunku do lekkomyślnych pięściarzy.

Krzesła na ringu lwowskim

List trenera Z. S. Janowa Dolina

Bardzo niemile jestem dotknięty artykułem opisującym mecz bokserski o mistrzostwo Polski, pomiędzy Lechią a Z. S. Janowa-Dolina.

Korespondent WPanów nie napisał o tym, że publiczność wtargnęła na ring i rzucała krzesłami (!). Czy w takiej atmosferze mógł odbyć się w normalnych warunkach mecz i to tak poważny? Najlepiej proszę się o wszystkich wyczynach publiczności i p. Kantryma zapytać sędziego punktowego, p. Słabickiego.

To fakt, że drużyna „Strzelca" nie dorosła jeszcze do walk o mistrzostwo Polski, ale to nie znaczy, że można ją tak krzywdzić, jak to się działo we Lwowie.

Ja ze swej strony mogę tylko nadmienić, że pracowałem w wielu miastach i sam kiedyś walczyłem, lecz takiej publiczności w swojej karierze jeszcze nie spotkałem *Stefan Glon*

Echa z Frankfurtu...

Dramatyczne chwile na planszy

Jak wygraliśmy szpadę ulegając Niemcom w szabli

Szermierze nasi są już w kraju, a raz z nimi mamy.. bliższe i dokładniejsze relacje z meczu, który przyniósł [...]ie sensacyj.

Tak więc w szpadzie serię początkowych zwycięstw Niemców, odniesionych przez Hildebrandta nad Karwickim, Kröggela nad Nawrockim i Lerdona nad Kamalą (wszystko po 3:2), przerywa wreszcie nie Nawrocki (jak początkowo omyłkowo podaliśmy), ale [l]epszy nasz zawodnik Szempliński, [...]c Jewarowskiego w wysoce „prze[...]wującym" stosunku 3:0. Nawrocki [...]ywa walkę (z Jewarowskim) do[...] w trzeciej rundzie.

W rundzie drugiej Karwicki poprawia wynik z 1:3 na 2:3, potem Lerdon [...]e Nawrockiego bez trudu, ale Kamala i Szempliński doprowadzają szybko [do] stanu 4:4.

Runda trzecia. Karwicki stoi z Lerdonem na straconej pozycji. O tym nie [wą]tpi nikt z Niemców, ani nikt z Polaków. Nie dopuszcza do siebie takiej myśli [...] tylko człowiek — Karwicki. [N]ie peszy się, pracuje jak zwy[kle, sp]awnie i spokojnie, a gdy czwar[...]k dzwonka aparatu elektrycz[nego ko]ńczy walkę, z planszy pokonany [sch]odzi nie Polak, ale Niemiec.

[...]cia wygrana z kolei naszych oddaje nam jednocześnie po raz [pierw]szy prowadzenie. A po chwili już [nie j]edna, ale dwie, a potem trzy [...] dzielą nas od naszych przeci[wni]ków. To Nawrocki odnosi swój wiel[ki] sukces—wygraną w poważnym spotkaniu międzynarodowym. Kamala wygrywa z Hildebrandtem 3:2.

Jest 7:4 i... Szempliński. Ale i Kröggel niema dotąd ani jednej porażki. 1:0, 2:0 — już po Polaku. Nie — Szempliński nie jest łatwym przeciwnikiem, ani nie poddaje się tak łatwo za granicą, jak w kraju...

[2:]1, 2:2, Szempliński jest spokojny. Niemiec — przerażony i rozbity psychicznie. Ach, gdyby tę walkę można było skończyć natychmiast. Ale przypadek przychodzi w sukurs gospodarzom. Kröggel łamie szpadę, następuje 7-minutowa przerwa, w czasie której przychodzi on do siebie. Teraz walka jakby zaczęła się na nowo. Jedno trafienie — nasza przewaga zmniejsza się do [dw]óch, by za kilkanaście minut po przegranych Karwickiego z Jewarowskim ([je]dyny sukces Niemca) — 1:3, Nawrockiego z Hildebrandtem—0:3 i Kamali z Kröggelem 0:3 (!) zniknąć.

[Ni]emcy prowadzą 8:7. Czyż byśmy [po t]akim wysiłku, po takim zagrożeniu [pot]ędze germańskiej mieli zadowolić się honorową porażką? — Nie, tej walki nie wolno przegrać. Przecież wygrana, choćby najniklejsza, choćby 3:2 już daje nam przewagę 3 tuszów i triumf gotowy.

Lerdon — Szempliński 1:0, 1:1, 2:1, 2:2. Teraz niby kolej na Niemca, który przecież prowadzi, zmuszając Szemplińskiego do wyrównywania. Lerdon rzuca się do ataku, na mgnienie oka odsłania rękę — „mankiet" po szermierczemu. To Szemplińskiemu wystarcza. Błyskawiczny aret — dzwonek, obaj zawodnicy spoglądają na aparat — światełko zapaliło się po stronie Niemca. Lerdon uderza się zdenerwowany po kolanie, a za chwilę — winszuje swemu zwycięskiemu przeciwnikowi. Za jego przykładem inni zawodnicy i kierownictwo ze sportowym gestem podchodzą, gratulując nam zwycięstwa i doskonałej postawy.

Pół meczu mamy na naszym koncie po stronie „Ma".

Czy szabliści dorównają szpadzistom?

Zaczyna się lepiej niż tam. Na początek Dobrowolski bije frankfurtczyka Eiseneckera, mistrza Niemiec na b. r. 5:4. We własnym mieście, przy własnej widowni, przegrać pierwszą walkę reprezentacji! „Schade" — szepcze Niemiec, schodząc z planszy. I bodaj czy nie to łamie maleńkiego mistrza, który tylko jedną walkę tego dnia rozstrzyga na swą korzyść.

Potem jest kolejno 1:1 (Wahl — Kazimierowicz 5:4) 1:2, (Heim — Kamala 5:3), 2:2 (Segda — Esser 5:1—!!).

Druga runda jest równie „jednostajna". Po zwycięstwie Wahla nad Dobrowolskim 5:4, Kazimierowicz bije Heima 5:4. Kamala ulega Esserowi wysoko 5:1, ale zaraz Segda osiąga ten sam wynik z Eiseneckerem (!)

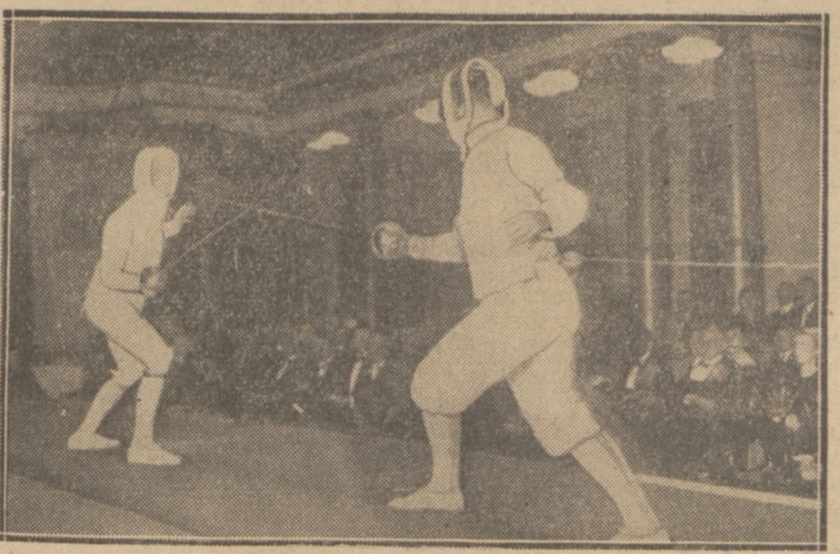
4:4. Nawet w tuszach niemal równość 32:30.

W trzeciej rundzie dopiero szala spotkania zaczyna wykazywać większe odchylenia. Niestety, na „tamtą" stronę. Najpierw Dobrowolski przegrywa z Heimem 3:5. Potem Kazimierowicz z najlepszym z Niemców Esserem 0:5 (!). Po raz pierwszy nasi przeciwnicy mają nad nami przewagę dwóch walk.

Za chwilę prowadzą tylko jedną. To Kamala „stuknął" Eiseneckera 5:2. Nasza nadzieja to Segda. Ale wygrać wszystkie walki w ciężkim meczu międzypaństwowym nie sposób. Segda przegrywa z Wahlem 4:5. Stan meczu 6:7. 5:8 — to dzieło Essera. Pozbawia on Dobrowolskiego szansy poprawienia ujemnego bilansu walk. 5:1 — brzmi wynik.

A Eisenecker przesądza sprawę. Ta walka może być rehabilitacją po trzech przegranych. Ta walka przecież decyduje. I Eisenecker wygrywa, wygrywa 5:2 z Kazimierowiczem i wygrywa drugą połowę meczu. Już możemy tylko zmniejszyć dzielący nas od zwycięzców dystans. Wykazać, że gdyby był Sobik...

Udaje się. Kamala bije 5:4 Wahla, Segda 5:3 Heima. Razem 9:7. (Got.)



KAMALA I KRÖGGEL

w walce wygranej niespodziewanie wysoko (3:0) przez Niemca



POWRÓT SZERMIERZY Z FRANKFURTU

Na dworcu warszawskim powitał ich prezes związku płk Balaban, obok którego widzimy kpt. Segdę. Na prawo stoją: Nawrocki, Friedrich, Dobrowolski i Szempliński

Niemiecki rzut oka

na sensację frankfurcką

B. Z. am Mittag pisze: Mecz zakończył się zupełnie inaczej niż oczekiwano. Z „pewnego" zwycięstwa Niemców w szpadzie nic nie zostało, zato szabliści wygrali gładko.

Wielka radość panowała w obozie niemieckim, gdy szpadziści po pierwszej kolejce prowadzili 3:1. Już zdawało się, że eksperyment wystawienia trzech nowych szermierzy się udał. Ale nie liczono się ze strategia Polaków. Teraz bowiem walczyli tylko Polacy, przeważając znacznie technicznie. Gdy było już 7:4 dla gości Kroggel zrobił stanowczy zwrot. Potem, nagle Hildebrandt uświadomił sobie, że ma ogromną przewagę zasięgu. Rutynowany Lerdon, słabo dotąd walczący Jewarowski zaczęli cudownie trafiać w ramiona. Niemcy prowadzili 8:7, ale Polacy mieli o trzy trafienia mniej.

Lerdon musiał pobić Szemplińskiego. Przy stanie 2:2 ruszył Niemiec do generalnego ataku i przyparł Polaka, który nie wiedział po prostu jak bronić się przed żywiołowymi atakami. I nagle Lerdon otrzymał „pchnięcie rozpaczy" od Polaka, który w ten sposób rozstrzygnął spotkanie. Było w tym trochę tragizmu, że nasz najlepszy szermierz walczył z najmniejszym szczęściem. Można sobie wyobrazić jego przygnębienie...

Walki na szable stały pod znakiem wartościowych technicznie starć. Najpiękniejsze było spotkanie Heima z Dobrowolskim. Bezpośrednie ataki, sztychy zmieniały się z kontrripostami i w dobrym czasie wykorzystanymi akcjami w tempo. Niemiec zwyciężył i zainicjował (stan meczu był 4:4) serię zwycięstw, którą zakończył zaziębiony i źle dysponowany mistrz Niemiec Eisenecker, decydującym dziewiątym punktem.

Wahl walczył też dobrze; jego zwycięstwo nad mistrzem Polski Segdą było majstersztykiem. Esser panował zupełnie nad wszystkimi przeciwnikami poza Segdą.

Mecz był prowadzony rycersko i cieszył się dużym powodzeniem. Walki sędziowali w pierwszej części Friedrich, który równie dobrze wywiązał się ze swego zadania jak i berlińczyk Rau.

Co mówią o meczu nasi weterani

Kpt. Segda

Zdanie kpt. Segdy kierownika ekspedycji pokrywa się zasadniczo z innymi opiniami. O Szemplińskim kpt. Segda jest bardzo dobrego zdania. Szempliński umiejętnie dostosował się do systemu walki Niemców, a jego defensywna normalnie robota wiele mu w tym pomogła. Jeśli idzie o walkę z Lerdonem to kpt. Segda nie zgadza się z głosami prasy niemieckiej.—Szempliński był rzeczywiście przyparty do brzegu planszy przez atakującego Lerdona, ale to była właśnie najlepsza taktyka. Maleńki błąd Niemca wykorzystał Szempliński doskonale.

Karwicki walczył na swym zwykłym poziomie b. spokojnie, stylowo i pewnie, Kamala początkowo „bez [...]", później ochłonął i wykonał kilka pięknych pchnięć na mankiet.

Nawrocki szalenie nerwowy, bez parady, liczący na szczęście, niepotrzebnym skakaniem wyczerpał się w dodatku fizycznie. Nawrocki musi teraz przez dłuższy czas ograniczyć się do występów w kraju.

— A czy sądzi pan, że z Zaczykiem zrobilibyśmy więcej?

— Niewątpliwie. Zaczyk jest spokojny, ma dobrą paradę, b. skuteczną w walce z przeciwnikami typu Niemców. Szkoda, że go nie było.

— A Kantor?

— Tu trudno przewidywać, gdyż i Kantor nie ma parady, a nie wiadomo, czy jego aret nie zawiódłby przy szybkich atakach.

— A szabliści?

— Mjr. Dobrowolski nie wrócił widocznie jeszcze do siebie po przebytej chorobie i stąd jego słaby wynik. Ale zwycięstwo odniesione w 1-ej walce przyczyniło się do stworzenia dobrego nastroju w drużynie. O Kamali można to samo powiedzieć co w szpadzie. Kazimierowicz b. młody, zapalczywy, bez uzasadnienia szedł atakiem w drugim zamiarze na nieznanych przeciwników. Gdy przeszedł na paradę — wygrał walkę.

— A pan kapitan?

— Miałem dobry dzień, to wszystko. Z sędziów dobrzy obaj przewodniczący i słabi dwaj boczni sędziowie - jeden Niemiec i jeden — niestety — nasz. (eg).

Mjr Dobrowolski

A oto ocena meczu przez mjr. Dobrowolskiego.

Postawa obu naszych zespołów zwłaszcza szpadzistów, była doskonała. Muszę podkreślić ich nieustępliwość, zapał, ducha bojowego.

Cała drużyna spisała się nad wyraz dzielnie, ale na tym tle Szempliński wybił się znakomicie.

Jeśli idzie o szablistów, to tu najlepszy był Segda. Wszystko mu wychodziło: ataki, parada-riposta, podcięcia. Świetnie szedł Segda swoim znakomitym atakiem głowa-bok, lub głowa-bok-głowa. Zupełnie jak w walce z krajowymi przeciwnikami, gdy jest w pełnej formie. Najlepszy dowód to fakt, że Esser, który w pozostałych walkach otrzymał zaledwie 2 tusze, z Segdą przegrał 1:5 (!!). Segdzie zawdzięcza drużyna szablowa swój wynik, tak, jak szpadowa swój — Szemplińskiemu.

— A czemu przypisać, panie majorze, pański słaby wynik po świetnej postawie na meczu w Warszawie.

— Proszę pana, sam pan jest świadkiem, że nie chciałem jechać. Ale Związek uważał, że jestem w dobrej formie, z czym się nie mogę zgodzić. A gdy zawodnik nie jest w formie, zwłaszcza gdy ma dłuższą przerwę w treningu, jego wyniki nie mogą być regularne i dobry dzień jest raczej wyjątkiem, niż zły. Takim wyjątkiem był mój dzień w Warszawie.

Skądinąd wiemy, że mjr. Dobrowolski był przed zawodami chory i nie mógł regularnie trenować. (Stąd absencja na mistrzostwach Polski). Nie można mieć do niego pretensji, zwłaszcza, że mimo to, narażając swoją opinię zawodniczą pojechał, gdy zaszła tego potrzeba. Z drugiej strony nie możemy mieć pretensji i do Związku za wystawienie mjr. Dobrowolskiego. Tam, gdzie idzie o dobro drużyny, niema miejsca na liczenie się z ambicjami poszczególnych zawodników, a lepszego od mjra Dobrowolskiego jednak nie było.

Mjr. Dobrowolski chwali jeszcze bardzo niezwykłą gościnność gospodarzy (od Berlina towarzyszył im oficjalny opiekun), którzy wychodzili poprostu z siebie, kulturę sportową zawodników i sędziów niemieckich, którzy byli hyperlojalni. A na bankiecie po meczu oświadczył Casmir: Sport jest sportem. Myśmy się spodziewali zwycięstwa w szpadzie i porażki w szabli — stało się odwrotnie.

g.

Tłoczyński II w Warszawie

Ksawery Tłoczyński przenosi się definitywnie z dniem 1 stycznia 1938 r. [do] Warszawy, gdzie, po staraniach swe[go] starszego brata, uzyskał posadę w [Za]kładach Państwowych Inż. AZS. po[zn]ański czyni jednakże starania, by [Ks]awery Tłoczyński zagrał jeszcze w [ub]iegorocznych mistrzostwach drużynowych Polski w barwach AZS. Akademicy poznańscy obawiają się bowiem niebezpieczeństwa ewentualnego [spa]dku drużyny AZS do niższej klasy.

★

Konsul Sośnicki otrzymał honorową [od]znakę WOZLA za działalność na polu lekkiej-atletyki stołecznej. Nazwisko jego pominięte zostało przez przeoczenie w poprzedniej notatce.

Do Nowego Sadu

wyjechali nasi Sokoli na mecz z Jugosławią

Międzynarodowy turniej gimnastyczny organizowany przez Związek Sokolstwa Słowiańskiego odbędzie się w Nowym Sadzie w dniach 18 i 19 bm. W turnieju tym walczyć będzie również reprezentacja Sokolstwa polskiego, która dziś rano wyjechała do Jugosławii.

O szansach Polaków w turnieju informuje nas sekretarz generalny Sokolstwa w Polsce p. inż. Teresch.

— Turniej w Nowym Sadzie zapowiada się bardzo interesująco. Jak dotąd zgłosili swój udział poza Polską Sokoli z Czechosłowacji, Jugosławii i Bułgarii. Nie jest wykluczone, że startować będą i Sokoli rosyjscy na emigracji.

Turniej ten, jak widzimy, obesłany [zosta]ł przez gimnastyków wysokiej [klasy] i zwyciężyć będzie bardzo ciężko. [Z]awody rozegrane zostaną systemem drużynowym. W skład drużyny [wejd]zie 6 zawodników. Reprezentacja [która] wyjechała do Jugosławii w składzie: Pietrzykowski, Kosman (Warszawa), Gryska, Szlosarek, Breguła, Pradela, Rost (Śląsk), Radojewski (Poznań), Betyna (Bydgoszcz).

Ostatnie gimnastyczne mistrzostwa Polski wykazały, że poziom panów ogromnie u nas wzrósł. To uprawnia mnie do wyrażenie nadziei, że na turnieju odegramy dużą rolę. O pierwszym miejscu marzyć nie możemy. Czechosłowacja wysyła bardzo silny zespół, zdaniem moim nie do pobicia.

O drugie miejsce walczyć będzie Polska, Jugosławia i Bułgaria. Jeśli Polacy będą mieli swój dzień i będą psychicznie dobrze nastawieni to nie jest wykluczone, że zdobędą drugie miejsce.

Najsilniejszymi punktami w drużynie polskiej są warszawianie Kosman i Pietrzykowski. W dobrej formie są również Ślązacy. Szefem ekspedycji jest nacz. Bączyński z Grudziądza. Jako sędziowie wyjechali nacz. Fazanowicz (Poznań) i druh Majtkowski (Bydgoszcz).

m. al.

Bokserzy francuscy w Warszawie

ale tylko przejazdem do Moskwy

We wtorek w nocy przejeżdżała przez Warszawę bokserska drużyna Francji, która rozegra trzy mecze w Rosji Sowieckiej. 18 grudnia Francuzi walczą w Leningradzie, 23 w Moskwie, a 28 w Kijowie.

Drużyna ta reprezentuje nowy związek francuski FPF, który odłączył się od federacji oficjalnej.

O powodach frondy pisaliśmy swego czasu dokładnie. Na tym „buncie" Polska wyszła najgorzej, gdyż zapowiedziany start olimpijczyków Tritza, Despeaux i Michelot nie mógł dojść do skutku w Poznaniu. A oficjalny mecz Polska — Francja stanął pod znakiem zapytania. Gdyśmy zainterpelowali sekretarza nowego związku p. Vaiskerga co myśli o meczu z Polską, wzruszył tylko ramionami.

— Z kim się będziecie bili. Oficjalny związek nie posiada dosłownie ani jednego dobrego boksera.

— A czy panowie nie przewidują załagodzenia konfliktu i przywrócenia status quo.

— Zgoda jest absolutnie wykluczona! Tak więc są słabe nadzieje abyśmy francuskich olimpijczyków kiedykolwiek zobaczyli w Polsce na ringu.

— Czy panowie spodziewają się sukcesów w Sowietach?

— Gdybyśmy mieli pełną drużynę wraz z Michelot, którego nie zwolniły władze wojskowe, byłbym pewny, że wygramy wszystkie mecze. Jedziemy jednak z dwoma zapasowymi, a bokserzy sowieccy są dla nas zagadką. Wieziemy wagę ciężką Lesaga, który wyrósł na dwa metry, ale jeszcze nie umie walczyć... (skład drużyny francuskiej: Sibille, Gondrey, Martureaux, Franzin Tritz, Despeaux, Auclerc, Lesage).

Rozmawialiśmy jeszcze z Despeaux.

— Mocno bije wasz Chmielewski.... chciałbym się z nim kiedy spotkać.

— A czy Tiller w Oslo wygrał z panem zasłużenie?

— Tak był w doskonałej formie, ale ja byłem nieco słabszy niż w Berlinie.

W ogóle zbyt mało mamy meczów międzynarodowych. Dawny związek nie organizował prawie żadnych spotkań międzypaństwowych. To była jedna z wielu przyczyn naszego odseparowania się od FFB.

K. G.



MISTRZ OLIMPIJSKI DESPEAUX

w przejeździe przez Warszawę do Rosji opowiada red. Gryżewskiemu (na lewo) o swych planach



Z MISTRZOSTW PIŁKI SIATKOWEJ W WARSZAWIE

w których m. in. brały udział drużyny C. W. S. i Warszawianki (z lewej)



ZWYCIĘZCY I-EGO KROKU BOKSERSKIEGO W STOLICY

Stoją od lewej: Warkowski (Forward), Budziszewski (Forward), Żubert (Warszawianka), Jaworski (Fort Bema), Herman (Czechowice), Borny (Polonia), Gałuszyński (Polonia), Pakosz (Warszawianka) i Florek (Legia)

Trzy dni wśród elity hokeja polskiego

Pierwsze zarysy reprezentacji

Rewia katowicka zgromadziła niemal wszystko co mamy w Polsce w hokeju najlepszego. Szkoda, że zabrakło czołowych zawodników Lwowa (Sokołowski, Stupnicki) ewentualnie Warszawy i Wilna. Wówczas mielibyśmy pełny komplet i pełny przegląd sił, z jakimi przyjdzie się liczyć przy zestawianiu drużyny reprezentacyjnej.

W tej chwili trudno naturalnie zdobyć się już na konkretne wnioski, mogą to być co najwyżej ogólne szkice, pierwsze zarysy, jakie nasuwają się na podstawie trzydniowej obserwacji.

Przede wszystkim więc stwierdzić wypada, że braki treningowe są jeszcze bardzo znaczne, toteż prawie żaden z graczy ani też żadna drużyna nie osiągnęła pełnej formy. Najlepsze warunki mają Ślązacy, tym też tłumaczyć należy może po części ich sukces w turnieju.

Gracze poznańscy byli po raz drugi, a wielu z nich nawet po raz pierwszy na lodzie. Trzydniowe walki bardzo im się przydały, ale również nie były wystarczające do oszlifowania formy.

W nieco lepszej sytuacji znajdują się krakowianie, którzy mają możność urzadzania wypadów do Katowic. Sporadyczne wycieczki te nie zastępują jednak solidnego regularnego, codziennego treningu, dlatego też trójka krakowska nie jest u szczytu i dlatego.. wysnuwanie wniosków o wykańczaniu się jej byłoby conajmniej pochopne!

Co tu dużo gadać! Marchewczyk — Wołkowski — Kowalski umieją grać, znają tajniki hokeja, doskonale jeżdżą, doskonale panują nad krążkiem, potrafią rozwinąć tempo, którym zarżnąć można niejednego mniej wytrzymałego przeciwnika. Mają naturalnie swoje wady, a to przede wszystkim delikatnej natury psychicznej. Łatwo poddają się nastrojom, tracą spokój i nerwy, toteż wiele zdziałać może ręka i takt odpowiedniego kierownika.

Słyszeliśmy (już w ub. roku) o luźnych projektach ewentualnego rozbicia trójki krakowskiej. Moment taki może nastąpić z chwilą, gdy okaże się że ten czy ów z graczy całkowicie się skończył. Dziś eksperyment byłby zdaniem naszym, ryzykowny! Trójkę krakowską należy oceniać jako fizyczną i duchową całość. Ewentualna translokacja Wołkowskiego (?!) do drugiego napadu na prawe skrzydło (podobno były takie pomysły) wywołała by tylko niepotrzebne dysonanse i rozdźwięki, które mogły by bardziej zaszkodzić, niż słabsza forma.

Nie przesądzamy naturalnie sprawy po wsze czasy. Być może, że w trakcie prób, jakie zapewne odbywać się będą pod okiem kapitana sportowego PZHL., okaże się taka czy inna kombinacja korzystna, nie wydaje nam się jednak, by w tej chwili istniała nieodzowna potrzeba puszczania się na ryzykowne eksperymenty i dlatego też Marchewczyk — Wołkowski — Kowalski stanowić będą zapewne i w bieżącym sezonie pierwszą linię reprezentacyjnego napadu.

Gorzej ma się sprawa z drugim atakiem. Pewną pozycję stanowi Zieliński, który tylko przez nieszczęśliwy wypadek nie dostał się w ub. roku do Londynu. Gorzej — piszemy dlatego, że nagle wyłania się kwestia co zrobić np. z Burdą, który wprowadził sie w ubiegłym roku zupełnie dobrze. Tu otwiera się więc pole dla różnych koncepcyj, jak np. przesunięcie Zielińskiego na skrzydło. W tym wypadku jednak nasuwa się znów pytanie, co ze Stupnickim względnie Sokołowskim?

O lwowianach dotychczas cicho. nie mieli oni okazji wydostania się na lód. Ponieważ istnieje u nas jednak zwyczaj szybkiego zapominania, radzilibyśmy ludziom ciekawym i zainteresowanym przewertować zeszłoroczne sprawozdania z Londynu, a wówczas okaże się, że Stupnicki był jednym z bardzo dobrych i wysokowartościowych polskich hokeistów, a to samo tyczy się Sokołowskiego. Dlatego też przeprowadzanie pewnych zmian wymagać będzie głębokiego zastanowienia się i dokładnych studiów.

Prościej przedstawia się sprawa w obronie. Tutaj Ludwiczak i Kasprzak nie mają zbyt poważnych konkurentów, aczkolwiek w tej chwili również ich forma wymaga jeszcze poprawy Jako trzeci wchodzi w rachubę Sokołowski, którego można w razie potrzeby użyć również z pożytkiem w ataku.

W bramce znajdzie się chyba, jak dawniej, nie starzejący się Stogowski Maciejko wykazał w Katowicach, że powołanie go na rezerwowego w ub. roku miało swe pełne uzasadnienie.

Pozostaje naturalnie jeszcze grupka dalszych graczy, że wspomnimy tylko o Kasprzyckim, Przedpełskim, Ursoniu i może kilku innych, którzy wyłonią się w trakcie sezonu.

Jak zastrzegliśmy na wstępie, są to jedynie ogólne rozważania. Realne podstawy do ustalenia ostatecznych wniosków uzyskamy dopiero w najbliższych tygodniach, gdy sezon rozwinie się na dobre, gdy gracze przejdą poważne próby, w których wykrystalizuje się ich forma, na jaw wyjdą wszystkie zalety i wady. (ns)

Z bocznej perspektywy

Nagłe przerzucenie steru z futbolowego transu na hokejowe szaleństwo połączone jest zawsze z lekkimi zaburzeniami psychicznymi.

Siedzi się przy bandzie i medytuje: ki licho z boiskiem, jakoś skurczyło się i zmalało? Dlaczego ten opętaniec rwie środkiem, jak dotknięty „amokiem", a w ostatniej chwili miast uczciwego strzału wali krążek na skrzydło? Przecież już najmarniejszy futbolowy pętak wie, że zmykać należy flanką, a centrować do środka!

Trzeba dobrych kilku minut, by oswoić się z tym, że:

kij — nie noga,
krążek — nie futbol,
ofside — nie spalony
i w ogóle:
hokej — nie *piłka nożna!*

Ma on swoje reguły i zasady, do których należy się stosować i które należy znać, nawet wówczas — gdy jest się opatentowanym sędzią.

*

Jedno jest wspólne dla obu szlachetnych gier. Tu i tam sędzia pozostaje — kaloszem.

Widownia katowicka była zresztą dość względna. Ograniczała się do kilku dowcipuszków i parokrotnych „rrraus". Być może. że wszystko szło po jej myśli, a może też czuła sie tak. jak jeden z naszych sąsiadów, który oświadczył bez ogródek sędziemu berlińskiemu p. Schaakowi:

— Że pan ciągle gwiżdże, ma widocznie swoje powody. Denerwuje mię jednak to, że nie wiem dlaczego pan właśnie w danym momencie zaświstał.

*

Z roku na rok mnożą się hokeiści, z roku na rok powstaje więcej drużyn. Przypuszczamy, że wysoki areopag hokejowy fabrykuje też w podobnym tempie arbitrów krążka i już w najbliższym czasie całe kolegium sędziowskie W. O. Z. P. N. figurować będzie na liście przeegzaminowanych.

Sęk tylko w tym. że do kwalifikacyj sędziowskich nie wystarczy wykucie wszystkich najnowszych reguł. Nie to jest ważne, co zrobi kandydat, jeśli krążek (przy egzaminacyjnym stole) peknie na dwoje i mniejszą częścią wpadnie do siatki. Natomiast ważne jest, czy potrafi odróżnić „misterny" masaż kolanem przeciwnego brzucha, od szlachetnego bodichekingu.

Mądrości tych nie nabywa się na wykładowych salach. Daje je osobista praktyka z kijkiem w ręku i podpatrywanie innych, tych — którzy się rzeczywiście znają.

Pod tym względem było w futbolu lepiej. Za czasów ząbkowania nie wahano się sprowadzać dobrych zagranicznych wzorów i na boiskach polskich pozwalano gwizdać różnym obcym znakomitościom.

*

Nie byłoby w tym nic zdrożnego, gdyby, wobec skromnego międzynarodowego kontaktu, na torach naszych częściej debiutowali pełnowartościowi mistrzowie hokejowego gwizdka, by stosowali z całą skrupulatnością wszystkie reguły i przepisy, przyzwyczajając do nich graczy i publiczność.

Sędziowanie nie jest bowiem dobrym lub złym naddatkiem lecz sprawą zasadniczą. Zakorzenienie niewłaściwości i fałszywych zwyczajów odbije się w prostej linii na drużynach naszych, występujących na zagranicznych lodach.

Istnieje wprawdzie i w Polsce kilku sędziów o wysokim poziomie, jednak liczba ich minimalna i minimalna też praktyka. Ustawiczne zmiany przepisów wymagają dokształcania i nowoczesnych interpretacji.

Poza tym: sędziowie nasi są zbyt względni, często przymykają oczy na drobniejsze przekroczenia, które w rezultacie wejdą — w przyzwyczajenie!

*

Hokej w dziennym świetle ma inny posmak, niż przy reflektorach. Widowiskowo przedstawia się gorzej. Bardziej szaro i codziennie. W migocie lamp, odbijających się tysiącem rozszczepionych promieni w lodowym lustrze krążek nabiera jakichś mistycznych sił. Mknie on — wydaje się — szybciej... pewniej... mocniej...

Stanowczo wolimy grę w nocy! Nie tylko my, ale i publiczno[...] która w sobotę i ponied[...] się w trzykrotnie większ[...] za niedzielnego dnia.

Nie tylko publiczność [...] i — Marchewczyk. Na g[...] czem ze Śląskiem wywn[...] gracz Cracovii, że w d[...] nie pójdzie mu tak dob[...] jemu, ale i całej krakow[...] Gdyż — po pierwsze: w[...] czonych ogarnia gracz[...] sze nerwowe podniecen[...] przetrzymać trudy ciężk[...] po drugie: w meczach dzi[...] (Marchewczyk) i klubowi [...] ją jakieś fizyczne omdle[...] dostateczny odpoczynek [...] nej uprzedniej batalii.

W podobnej sytuacji był[...] i wszystkie inne drużyny tu[...] wickiego. Być może jednak, [...] likacowy" mechanizm Craco[...] je w takich wypadkach silne[...]

Złe przeczucia Marchewcz[...] zały się słuszne. Atak [...] grał w niedzielę z taką [...] poprzedniego przeciw P[...] następnego z Berlinem [...]

*

Mniej wrażliwy na b[...] trzne jest dr Kasprzak, d[...] szcze z czasów lwowskich [...] przydomek „szafa". Nie zn[...] obrońca poznański, ceniony [...] sportowych, miał przyjąć z[...] *roczną dyskwalifikację ze st[...]* Nastąpiła ona—jak tłumacz[...] z mało zrozumiałych moty[...] Kasprzak odmówił wyjazdu [...] nii, ponieważ za zwolnienie s[...] zawodowych musiałby ponos[...] dziesięciu złotych dziennie d[...] cy. Wolno naturalnie zwi[...] zgodzić się na zwrot utracon[...] ków (gdzie może być jednak [...] wypadku mowa o zar[...]?) jednak mieć pretensj[...] nie chce dopłacać z [...] z konieczności rezyg[...]

Z rozumowaniem [...] dzamy się całkowicie [...] do wiadomości *dem[...] przeniesienia się do k[...]* nym Poznaniu pow[...] lwowianinow." bardzo [...] dzie więc nadal kor[...] swej „szafy".

*

Turniej katowicki ma [...] wejść na stałe do kale[...] jowego. Nie zdziwimy [...] z czasem zdystansuje [...] turnieje z krynickim na [...] ostatnio obniżyła swe lo[...]

Jeśli turniej katowicki [...] nić się w instytucję stałą [...] trzeba będzie opracować ś[...] mu i ściśle się doń stosow[...] dzi[...] zdecydować się, [...] wać charakter reprezenta[...] kim wypadku udział klu[...] żyn niedopuszczalny) cz[...] ny. W przyszłości n[...] liwe wypożyczanie g[...] kręgów, naturalnie — o [...] być traktowana na serio.

*

Sprawa „Berlina" jest [...] W liście do Śl. OZHL piszą [...] ne sfery niemieckie, że druży[...] Rot - Preussen powierzono [...] Berlina. Formalnie jest więc [...] w porządku. Nie zmienia [...] faktu, że reprezentacja stoł[...] nie była w najlepszym gatu[...] już jest sprawa tych, którzy [...] slali.

*

Turniej katowicki był pi[...] roczną imprezą zakrojon[...] skalę. Potwierdził on też [...] jaka przypada i w przysz[...] dać będzie jedynemu w [...] sztucznemu.

Pod względem sportow[...] wiele korzyści, wykazał [...] sprawność organizacyjną [...] którym należy się z tego [...] uznanie.

Hokeiści Austrii w Katowicach

W sobotę i w niedzielę gościć będzie w Katowicach austriacki „team alpejski", złożony z graczy Klagenfurtu i Leoben.

Imprezę organizują Dąb i Pogoń. W sobotę grać będzie z Austriakami reprezentacja Katowic. w niedzielę prawdopodobnie Śląsk, który zostanie ewentualnie wzmocniony dr Zielińskim lub Kasprzakiem.

Hokeiści austriaccy reprezentują zupełnie dobrą klasę, mimo, że w szeregach ich brak graczy Wiednia. Przypomnieć należy, że oficjalnym mistrzem Austrii jest Klagenfurt. (hr)

F.T.C. z Kanadyjczykiem Steapleforden grać będzie 29 i 30 bm w Katowicach. Mecze idą na rachunek Pogoni i Dębu. Z Węgrami grać będzie team kombinowany.

Śl.OZHL. ma zamiar zaangażować jedną z drużyn zagranicznych, która bawić będzie w Krynicy (prawdopodbnie Rot-Weiss.

Mistrzostwa hokejowe Śląska z udziałem czterech drużyn klasy A przeprowadzone zostaną najprawdopodobniej między Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem na Torkacie.

Katowicka Pogoń doznała wzmocnienia. W tym tygodniu podpisał zgłoszenie dla barw mistrza śląska, najlepszy hokeista Cieszyńskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego — Boruta. Nowy ten nabytek stworzy wraz z reprezentantem Polski — Ludwiczakiem najlepszą parę obrońców Śląska. (hr)

CZARNI LWOWSCY zwrócili się do KKS. Pogoń z propozycją rozegrania dwu meczów w Katowicach. Ślązacy mają jednak zajęte wszystkie terminy w grudniu i wizyta lwowian będzie mogła dojść do skutku dopiero w styczniu 38 r. (hr)

BURDA, ZNANY HOKEISTA K. T. H., który po obozie katowickim pozostał na Śląsku i zgłosił swój akces do KS. Dąb, otrzyma w najbliższych dniach posadę w hucie Baildon z miesięcznym wynagrodzeniem 350 zł. (hr)

CIESZYŃSKIE TOW. ŁYŻW. b. mistrz hokejowy śląska, obecny wicemistrz Okręgu, zwrócił się do Pogoni z propozycją rozegrania meczu „z chwilą nastania mrozu" w Cieszynie. (hr)

SITKO, UTALENTOWANY HOKEISTA K. K. S. POGOŃ zwrócił się do klubu swego o zwolnienie; Sitko wstąpić ma do K. H. Siemianowice. (hr)

Szwedzi nie godzą się na ustąpienie mistrzostw

P. Sachs otrzymał list od prezesa Szwedzkiego Związku Hokeja na Lodzie p. Johanssona, z którego wynika, że Szwedzi niestety nie będą mogli zrezygnować na rzecz Polski z organizacji mistrzostw świata w hokeju na lodzie w roku 1938.

Polska — Niemcy, mecz hokejowy, projektowany jest na 7 stycznia do Katowic. Rewanż odbyły się z końcem stycznia w Monachium lub Norymberdze.

Łotewski Związek Sportów Zimowych (Latvijas Ziemas Sporta Savieniba) parafował umowę z PZHL-em w sprawie meczu międzypaństwowego Polska II — Łotwa w dniach 8 i 9 stycznia w Wilnie oraz 23 i 24 stycznia w Rydze. Wszystkie detale meczu zostały uzgodnione, przy czym charakter pierwszego spotkania w Wilnie i Rydze będzie reprezentacyjny, a drugiego międzymiastowy Wilno — Ryga. (l)

WILKI ZAMIAST TYGRYSÓW

Sudbury Tigers, świetna drużyna kanadyjska, która miała bawić w Europie, nie przyjedzie, gdyż została zawieszona za niesubordynację. Zamiast niej ma przyjechać drużyna z tego samego miasta Sudbury Wolves, która będzie reprezentowała Kanadę na mistrzostwach świata w Pradze.

Drużyna uniwersytetu Oxford została pokonana w Hadze, aż 0:11. W drużynie holenderskiej grali Kanadyjczycy Gordon i Mooney, ale Holendrzy zrobili też ogromne postępy.

Ostatnie akordy na Torkacie

Śląsk zdobywa puchar d-ra Kocura

Hokeiści Berlina wracają bez zwycięstwa

KATOWICE, 15.12. Cracovia — Berlin 1:1 (0:0, 1:0, 0:1). Nie możemy uskarżać się na brak urozmaicenia. Turniej rozpoczął się w pięknym przymrozku, w niedzielę nastąpiła odwilż, a dziś znów dla odmiany tor otulił się w mgłę, jakiej nie powstydziłby się sam Londyn.

Szkoda, że się tak stało, mecz zasługiwał bowiem na lepszą oprawę i w innych warunkach przyniósłby zapewne prawie całkowicie wypełnionej widowni jeszcze więcej emocji. Trudno było jednak rozanimować się z chwilą, gdy gracze poruszali się jak w mleku, sylwetki ich już w odległości kilku kroków ginęły całkowicie w białej zasłonie, a obecności krążka można się było tylko domyślać na podstawie głuchego huku, jaki czynił uderzając w banty.

Obie drużyny wyruszyły w bój z ambicją uzyskania zwycięstwa za wszelką cenę. Cracovia znalazła się w sytuacji gorszej, niż inni, gdyż berlińczyków zasilił tym razem trzeci kanadyjczyk — Schuman, który specjalnie zjechał z Berlina w towarzystwie „Sportwarta" p. Laubego.

Zawody poprzedziły pertraktacje w sprawie sędziów, gdyż Cracovia miała zastrzeżenia przeciw wyznaczeniu Niemca. Ostatecznie drużyna stanęła na lodzie pod „batutą" pp. Sachsa i Königa (gracza Weiss Rot). Skończyło się na małej awanturce, gdy p. König zaaplikował Wołkowskiemu trzy minuty poza bantą. Cracovia zagroziła opuszczeniem lodu. W rezultacie po krótkiej pertraktacji funkcje drugiego sędziego objął z powodzeniem p. Schaak z Berlina przy czym karę nałożoną na Wołkowskiego anulowano.

Poza powyższym incydentem wszystko poszło już normalnie. Mieliśmy więc pierwszą w turnieju tym prawdziwie hokejową walkę na całego. Gracze się nie oszczędzali, szli wzajemnie na ciało i gdyby nie fatalna mgła, która nie ustępowała do końca, byłoby to rzeczywiście interesujące widowisko.

Cracovia trzymała się nadspodziewanie dobrze. Po słabej grze dnia poprzedniego pierwszy atak zadziwił aktywnością i energią. Był to najlepszy mecz trójki, gdy weźmie się pod uwagę gatunek przeciwnika, który szedł w bój pełną parą.

W sumie zespół niemiecki był lepszy i wykazywał więcej walorów, już choćby ze względu na równomierniejsze rozłożenie sił, niemniej jednak i Cracovia pokazywała pazurki. Wołkowski uwijał się jak w ukropie. Kowalski pracował za dwu, cofając się przy zmianie do obrony, przez co Michalik zwalniał się dla drugiego ataku (z korzyścią), Marchewczyk miał gaz i bombardował, że trzęsły się deski. Cracovia zorientowała się zresztą szybciej w sytuacji i wiele strzelała licząc na zmniejszoną widzialność.

Berlińczycy szczególnie w kanadyjskim wydaniu mieli ładne zagrania, doskonale kryli i kombinowali, jednak Maciejko i tym razem wyłapywał wszystkie strzały. Groźniejszy był atak pierwszy z Schumanem, który podobał się najlepiej, Mac Quadem i Kollegerem. Zresztą nie trzymano się schematu, były okresy w których w pierwszej linii znajdowała się wyborowa trójka (dwaj Kanadyjczycy plus Ertl).

Wszystko to jednak nie wiele pomogło, gdy w drugiej tercji Wołkowski objechał całe pole, minął obrońców i wpakował krążek do siatki. Trzecia tercja w tych warunkach przybrała jeszcze na tempie i ostrości. Berlińczycy dążyli za wszelką cenę do wyrównania, by nie pozostać w turnieju bez punktu. Cracovia zmuszona była ograniczać się do defenzywy i w rezultacie Mac Quade zdobył też wyrównującą bramkę, na którą goście całkowicie zasłużyli.

*

ŚLĄSK — POZNAŃ 2:1 (1:1, 0:0, 1:0). Drugi mecz dnia był nie mniej interesujący. Rozpoczął się w doskonałym tempie, przy czym ton nadawał Śląsk, w którym brylował znów Burda, znajdując pełne zrozumienie u Ursonia inicjującego solowe ucieczki. Gdy Śląsk po kilku ładnych zagraniach uzyskał przez Burdę prowadzenie zdawało się, że poznańczycy opuszczą boisko z porcją kilku bramek. Jednak goście zwolna się rozegrali. Akcje szły coraz sprawniej, coraz niebezpieczniej. Współpraca między Zielińskim — Królem i Tirlikiem zazębiała się dobrze. Drugi atak grał wprawdzie znacznie słabiej i znacznie wolniej (jazda pozostawia wiele do życzenia), jednak dzięki tendencjom do kombinacji osiągał niezłe rezultaty.

Gdy po ładnej akcji Zieliński uzyskał jeszcze w pierwszej tercji wyrównującą bramkę sytuacja znów stała się interesująca. W drugiej tercji gra była otwarta, ataki gospodarzy groźniejsze, jednak teraz znów Stogowski nie myśli kapitulować. Zanosi się na wynik remisowy, ale w trzeciej tercji sprawna akcja drugiego ataku kończy się strzałem Góreckiego, który przynosi Śląskowi trzecie z kolei zwycięstwo i pierwsze miejsce w turnieju.

Obydwa spotkania prowadzili pp. Schaak z Berlina i p. Sachs. Szczególnie aktywny był sędzia berliński, który każdą swą decyzję tłumaczył i interpretował, jak przystało na wykładowcę z Hochschule f. Leibesübungen.

*

Turniej ukończony! Przyniósł on pełny sukces Śląskowi, który pierwszy wpisał się na listę zdobywców pucharu przechodniego prezydenta Katowic dr. Kocura. Ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco:

		pkt.	st. br.
1)	Śląsk	6	5:2
2)	Cracovia	3	6:3
3)	Poznań	2	5:7
4)	Berlin	1	2:6

Z notatnika piłkarza

MECZ Z RUMUNAMI W ROKU 1939.

Rumuński Związek Piłki Nożnej zwrócił sie do PZPN z propozycją rozegrania najbliższego meczu międzypaństwowego dopiero w roku 1939. PZPN napewno z zadowoleniem przychyli się do tego, gdyż w roku przyszłym grozi nam i tak „tłok" terminowy.

JEDZIEMY DO MARSYLII.

Zarząd PZPN rozpatrywał propozycję wyjazdu polskich piłkarzy do Marsylii. Zasadniczo wyrażono zgodę na wysłanie ekspedycji, która rozegrała by mecz Południowa Polska — Południowa Francja 20 lutego w Marsylii. Ostateczne załatwienie uzależnione jest od pertraktacyj finansowych i przyjęcia żądań wysuniętych przez PZPN.

Gdy chodzi o Lille, to AKS i Wisła wyrzekły się występu kombinowanego, natomiast PZPN nie otrzymał dotychczas oficjalnego zaproszenia. O ile tego rodzaju pismo przyjdzie, PZPN byłby skłonny wysłać do Lille reprezentację B.

Stanowisko PZPN jest zasadniczo słuszne i byłoby rzeczą bardzo korzystną, gdyby udało się ulokować rezerwową reprezentację w Lille.

IRLANDIA ZGADZA SIĘ

Jak w swoim czasie donieśliśmy, Irlandzki Związek Piłki Nożnej wyraził zasadniczą zgodę na wysłanie w maju swej drużyny piłkarskiej do Polski.

Obecnie otrzymał PZPN odpowiednie pismo, w którym Irlandczycy, jako datę spotkania, wysuwają 15, względnie 22 maja.

Uważamy, że dla PZPN korzystniejszy byłby drugi termin, gdyż w tym wypadku Irlandia grałaby w pierwszym terminie z Czechami w Pradze, skąd otrzymalibyśmy już dokładne dane o jej zaletach i walorach. 22 maja byłby i z tego powodu wygodny, że między meczem z Irlandią i ewentualnym wyjazdem do Paryża nie byłoby już żadnych dalszych spotkań.

Do sekretariatu AKS-u wpłynął projekt Ligi, dot. odznaczenia po jednym działaczu z każdego klubu. Odznaczenia te stoją w związku z uroczystościami 10-lecia Ligi PZPN. Amatorski zaproponował do odznaczenia, swego zasłużonego prezesa-dyrektora dr. Korola. (hr)

Skład na Bytom gotowy!

Kapitan Śląskiego OZPN. p. Lubina ustawił już skład reprezentacji Śląska, która w dniu 26 bm. walczyć będzie w Bytomiu na Hitler-Kampfbahn z repr. trzech Śląsków (Opolskiego, Środkowego i Dolnego).

Skład ten ulegnie jednak chyba rewizji, trudno przypuszczać, by Śląski OZPN. z lekkim sercem zrezygnował z usług Dytki, czy Wostala.

Ogłoszony skład wygląda następująco: Zdeblok; Michalski, Kinowski; Bentkowski, Piec II, Skrzypiec(??); Piec I, Piontek, Cebula, Wilimowski, Wodarz.

Jako rezerwowych wyznaczono: Tatusia, Stolarczyka, Wałusia i Pytla (Czarni nie AKS!). Mecz obu Śląsków transmitowany zostanie przez radiostację katowicką. (hr)

Śląsk wobec drugiej Ligi

Czołowe kluby piłkarskie Śląska: AKS., Ruch, Naprzód i Dąb otrzymały w tych dniach projekt częstochowskiej Brygady, zmierzający do stworzenia drugiej Ligi.

Za projektem mocno przemawia KS. Dąb, Ruch i AKS. nie powzięły jeszcze konkretnych decyzyj w tej materii. Sądząc jednak z nastrojów, nie są one najlepsze dla reformatorów. Obie potęgi piłkarstwa śląskiego udowadniają, że jakkolwiek nie mają zasadniczo nic przeciwko projektowi, to jednak uważają go o tyle za nieszczęśliwy, że utrudnia on „dostanie się" do ekstra-klasy. Poza tym wyjazdy: Stanisławów, Toruń, Janowa Dolina, Lublin, muszą poderwać kalkulację finansową imprezy. (hr)

Wydział Spraw Sędziowskich — LOZPN podał się w ub. tygodniu do dymisji. Fakt ten jest rozmaicie komentowany w lwowskich kołach piłkarskich.. Wedle jednej wersji WSS podał się do dymisji celowo, pragnąc, by na dorocznym Walnym Zgromadzeniu wybrano nowe władze w komplecie, nie chcąc w ten sposób dopuszczać do wyeliminowania drogą losowania kilku członków obecnego zarządu WSS. Według drugiej wersji, dymisja WSS nastąpiła na skutek pewnych tarć wynikłych między zarządem WSS z jednej strony a zarządem LOZPN względnie WGD — z drugiej strony. (K)

Baran i Hogendorf skreśleni

Rzeszów. W związku z tajemniczym wyjazdem z Rzeszowa Barana i Hogendorfa, o czym już donosiliśmy, kierownictwo sekcji piłkarskiej Resovii udzieliło obu tym graczom skreślenia. Czy w tym stanie rzeczy przyniosą oni jakikolwiek pożytek Warszawiance, wydaje się wątpliwym. (v)

Klus w Resovii

Rzeszów. B. zawodnik Resovii, ostatnio gracz lwowskiej Pogoni Klus, dostał obecnie w Rzeszowie posadę i zasilił drużynę piłkarską Resovii. (v)

Z ostatniej chwili

Cracovia obraduje w niedzielę

W środę po południu obradował Zarząd Cracovii, zastanawiając się w obecności prezesa płk. Miodońskiego i przewodniczącego walnego Zgromadzenia mec. Kwiecińskiego nad wytworzoną sytuacją.

Postanowiono zwołać dalszy ciąg zebrania na niedzielę, przy czym obok wyboru nowych władz na porządku dziennym będą wnioski Zarządu, zapowiadające się sensacyjnie.

Na boiskach Europy

W MISTRZOSTWACH WĘGIER Ferencvros pobił Phoebus aż 5:0 i zdobył mistrzostwo jesienne, mając z 13 spotkań 25 pkt. Za nim kroczy Hungaria (która pobiła w niedzielę reprezentację Duesseldorfu 5:2); 3) Ujpest 20 pkt.; 4) Kispest 17 pkt.; 5) Elektromos 17; 6) Phoebus 14. Ujpest bawił w Pradze gdzie zremisował z Slavią 1:1.

W MISTRZOSTWIE WŁOCH Ambrosiana zremisowała z Atalantą 1:1, Bologna z Genuą 2:2. W tabeli prowadzi Ambrosiana 18 pkt. przed Romą i Milano po 16 pkt. Lazio, Torino i eGnową 15 pkt.

W MISTRZOSTWIE SZWAJCARII Grasshoppers przegrał pierwszy mecz w sezonie z Young Fellows ale prowadzi nadal, mając 15 pkt. z 6 meczów. Lugano ma 13 pkt., Nordstern 12 pkt.

W MISTRZOSTWIE FRANCJI Sochaux pokonał Lens 4:0 i ma już 5 pkt. przewagi nad Rouen; następne miejsca zajmują Sette i Olympique (Marsylia), z których to klubów pochodzi gros reprezentantów Francji Południowej na mecz z Polską.

W MISTRZOSTWIE BELGII prowadzi Beerschot 23 pkt. przed Daring 20 pkt.

W MISTRZOSTWIE ANGLII Arsenal rozegrał sensacyjne spotkanie z vicelidereni Preston North End, wygrał w imponującym stylu 2:0 i zaawansował na drugie miejsce tabeli. Już tylko jeden punkt dzieli go od lidera Brentfordu, a nadto Arsenal ma o jeden mecz mniej. Trzecie miejsca zajmują Prestos i Chelsea.

W MISTRZOSTWIE DANII na półmetku sytuacja była następująca: 1) Boldklubb (Kopenhaga) 13 pkt., 2) Frem 13 pkt., 3) Boldklubben 1903 12 pkt., 4) Akademisk B. K. 12 pkt. Teraz następuje w rozgrywkach przerwa, aż do wiosny. Dawno już Dania nie przeżywała tak interesujących mistrzostw; na czele tabeli kluby wykazują zupełną równorzędność sił.

Tylko Argentyna i Brazylia

Posiedzenie związków piłkarskich Południowej Ameryki zostało przełożone z 18 grudnia na 10 stycznia. Na posiedzeniu ma zapaść decyzja co do udziału [...] południowo-amerykańskich w [...] świata. Ponieważ FIFA nie [...] ostatecznego terminu zgłosze[...] Amerykę będą reprezentowa[...] 9Argentyna i Brazylia, któr[...] sił.

Łotwa też chce gr[...]

Łotwa zwróciła się do [...] meczu międzypaństwoego [...] na ten rok odmówiła, ale [...] korzysta najbliższą okaz[...] Rygi.

EHRLICH W [...]

Pingpongowe mistr[...] konkurencji międzyna[...] się z końcem bieżącego [...] ryżu. Do turnieju s[...] oprócz niego m. in. m[...] Bażna (Węgry), Ber[...] Liebster (Austria) Sa[...] wacja) i t. d.

Po ukończeniu turnie[...] z Samą odbędą tourn[...] Francji.

ELIMINACJE PING-PON[...] kraju, rozpoczną się w [...] w Łodzi i potrwają przez [...] cie zjawi się 25 zawodn[...] szli selekcję w okręgac[...] udział w turnieju Gutek.

ŁÓDŹ — ŚLĄSK, mec[...] w zapasach i szermierce [...] najbliższą przyszłość. Mecz [...] stylu wolno-amerykańskim m[...] w nadchodzącą niedzielę w K[...] Łodzi jest już nawet ustalo[...] miał jednak do wtorku wi[...] dzenia meczu. Mecz szermierc[...] się w połowie stycznia.

Kto wygra sztafetę narciarską?

Przegląd sił klubowych po pierwszym obozie treningowym

19 grudnia zostanie zakończony obóz treningowy na Kirach. Ponieważ w okresie świąt postanowiono wstrzymać na ogół prace treningową przez 10 dni, zawodnicy będą odpoczywać. Pracowali zresztą dość długo. Od końca października trwa bez przerwy trening, pomyślany, oczywiście raczej jako kondycyjny, jednak prowadzony dość forsownie i dający już dziś pewne wyniki.

Warunki śniegowe nie były świetne. Śnieg przyszedł nieco przedwcześnie — nie utrzymał się w odpowiedniej ilości. Że treningi biegowe musiały być przeplatane marszami suchymi. Tak samo zjazdowcy nie mogli systematycznie trenować w górach, bo warunki atmosferyczne kilkakrotnie uniemożliwiły wspólne wyjazdy treningowe.

Niemniej jednak treningi we wszystkich swych trzech dziedzinach (wspólny trening ogólny, trening zjazdowców i trening biegaczy) został przeprowadzony. Rozszerzenie treningów na zawodników młodszych, mniej znanych, ściągnięcie do Zakopanego kogo się dało ze Ślązaków, poszerzyło bezsprzecznie zasięg treningu. Kiedy dodatny jeszcze, że równocześnie z treningiem grupy olimpijskich biegaczy odbywał się w najbliższym sąsiedztwie trening grupy wyborowych młodszych zawodników Strzelca, gromadzący szereg dobrych sił z Podhala — możemy powiedzieć, że tegoroczna praca w ośrodku treningowym objęła przeszło 50 ćwiczących, cyfrę dotychczas nigdy nie osiąganą.

Dziś trudno przewidywać jakie będą wyniki. Sądzić jednak należy, że Strzelec zakopiański, który jest jedynym w tej chwili zasadnie sportowo prowadzonym klubem sporowym, utrzyma się przy swym zeszłorocznym triumfie.

Specjalizacja w biegach, jaką klub ten postawił sobie za zadanie, daje mu do tego słuszne widzieie, a poza tym systematyczna praca pozwoliła Strzelcom na zgromadzenie tak wielkiej ilości zawodników, że będą oni nadawali ton na starcie.

Konkurencje zakopiańska trudno określić. Zawodnicy SNPTT najstarszego i najpoważniejszego zespołu sportowego pod Zakopanem, nie brali udziału we wspólnych treningach prawie zupełnie. [illegible] Stanisław trenował sam. Andrzej, jak zwykle skorzystał ze wszystkich pozorów by się od poważnej i systematycznej pracy wykręcić, z dawnej grupy biegaczy Berycha, Dawidków, Skupienia nie widać dziś nikogo. Przypuszczać należy, że Sekcja wystawi drużyne mieszaną częściowo starszą (obaj Marusarze), częściowo młodszą (Zubek, Pęksa).

Wisła ma wielkie trudności z zebraniem odpowiedniego zespołu. Trzech bezsprzecznie najlepszych zawodników Wisły — trzech doskonałych biegaczy, stale poza Zakopanem. Są to Orlewicz, Górski i Wnuk. Jestto przecież trzon rzeczywiście reprezentacyjnej sztafety i trudno sobie wyobrazić coby było, gdyby się Wiśle nie udało zawodników tych jednak sprowadzić na start. Orlewicz jest w tej chwili na feriach w Zakopanem i będzie trenował. Czy Górski przyjedzie nie wiadomo — w roku zeszłym dramatyczny bieg tego zawodnika był sensacją sztafety i uratował jeżeli nie zwycięstwo, to przynajmniej honor Wisły. Wnuk jest w wojsku, nie wiadomo czy dostanie na Święta zwolnienie. Czwartym partnerem będzie — a w każdym razie powinien być Wowkonowicz, który najsystematyczniej ze wszystkich Wiślaków trenuje i powinien być w dobrej formie.

Strzelec nie będzie miał łatwego zadania przed sobą, mimo że jest zdecydowanym faworytem. Zeszłoroczny zespół jest rozbity, nie ujrzymy na starcie w barwach strzeleckich Staszka Karpiela, nie ujrzymy Słowińskiego, który tak niedawno zginął pod lawiną na Tomanowej. Ubywa więc dwóch najbardziej rutynowanych i najpewniejszych zawodników. Strzelec ma jednak potężną rezerwę zawodników młodszych. Dwaj dalsi Karpiele, Nowacki, Dziadoń, Chotarski, to siły pierwszorzędne i doskonale przygotowane.

Sokół zakopiański nie ma w tej chwili poważniejszego zespołu biegaczy. Już Sokół Nowotarski jest lepszy i przypominając sobie dobre wyniki kilku nowotarżan z zeszłego roku możemy wyrazić przypuszczenie, że w tym roku będą oni groźniejsi od swych zakopiańskich kolegów.

Gdy już mowa o zamiejscowych to przecież najgroźniejszym konkurentem z zewnątrz jest sztafeta śląska SKN-u. Nie wszyscy zawodnicy są w tej chwili na pewno do dyspozycji. Kilku (Czepczor, Haratyk, Fiedor) służy w wojsku i nie wiadomo, czy uda się ich zwolnić i czy będą w dobrej formie. Trzech — Wawrzacz, Matuszny i Legierski trenują na obozie olimpijskim. Ze względu na interes Śląska należałoby życzyć sobie by tych kilku dobrych zawodników uzyskało zwolnienie; zespół śląski po odpowiednim przygotowaniu, a nie było ono w tym roku najgorsze, ma wielkie szanse na terenie zakopiańskim.

Poza sztafetami i zagadnieniami biegowymi interesuje nas najbardziej sposób wykorzystania trenera norweskiego. Przyjeżdża on już niedługo i powiedzmy to, w czasie niefortunnym, bo na same Święta. Na razie nie ma także jeszcze warunków do trenowania na skoczniach — za mało śniegu. Trzebo się jednak spodziewać, że śniegu spadnie jeszcze dość przed Świętami, tak że treningi skokowe będą mogły się od razu rozpocząć, a projektowany w okresie świątecznym konkurs skoków będzie, równolegle do sztafety, przeglądem sił narciarskich u wstępu sezonu. Czas pracy jest już bardzo krótki, mistrzostwa Polski są dosłownie na karku — w pierwszych dniach lutego, a ponieważ pełna forma potrzebna jest już na zawody okręgowe (zaraz po 20 stycznia) nie ma właściwie już czasu na wyrabianie formy — można ją co najwyżej doszlifować.

Sezon zapowiada się sportowo bardzo ciekawie. Poza starszymi zawodnikami, z których niektórzy zaniedbują systematyczny trening — doszło wielu młodych. Należy się spodziewać, że sezon tegoroczny będzie okresem zmian w naszej czołowej ekstraklasie i że na czoło wysuną się pierwszorzędni młodsi zawodnicy, obok oczywiście tych spośród starszych, którzy potrafili pracować dla utrzymania się w formie. Okres takiej „wymiany klasy", jaki teraz w narciarstwie się zapowiada (pewną depresję sportowa taki okres zawsze zapowiadającą przeżywaliśmy w narciarstwie w roku zeszłym) jest okresem bardzo ciekawym i dostarczającym zwykle pierwszorzędnych sensacji.

PŁK WAGNER PREZESEM PODHALA

Na walnym zgromadzeniu podhalańskiego okręgu narciarskiego prezesem został płk Wagner (Wisła)

W Zakopanem rozpoczął się na Kasprowym kurs instruktorski, porwadzony przez Br. Czecha i Radkiewicza. Na kursie jest 25 narciarzy.

Niemcom zależy na polskim szczypiorniaku

Bogaty kontakt w nadchodzącym sezonie

Red. Nothelfer, kierownik pisma fachowego „Handball" i „persona grata" niemieckiej piłki ręcznej, oraz koszykówki, udzielił nam wyczerpującego wywiadu. Rewelacyjne poniekąd wynurzenia p. Nothelfera brzmią następująco:

— Nasza ostatnia wizyta w Warszawie należy do najmilszych wspomnień w historii naszego „Handballu". Podjęto nas z nadzwyczaj wielką gościnnością, ze swej strony staraliśmy się pokazać grę piękną dla oka, co, mam wrażenie, udało się nam zupełnie. Stwierdziłem w Warszawie, że polski szczypiorniak poczynił znaczne postępy i przekonany jestem, że regularny kontakt z nami może wyjść tylko na dobre Polsce.

Zdanie moje podzielili też pp. „Kasimir" Kierkowski, „Ing. Tadeus" Kuchar i Nowak, których zresztą odznaczyliśmy odznaką honorową Reichsbund'u.

Wymienieni panowie prosili nas o przysłanie im trenera do piłki ręcznej. Z radością mogę im dziś zakomunikować, że na wiosnę wysyłamy na 2 miesiące do Polski jednego z naszych najwybitniejszych nauczycieli, najprawdopodobniej nawet samego Scheelenza. Również bardzo chętnie zgadzamy się na wysłanie drużyn piłki ręcznej. Na terenie naszego związku postanowiliśmy zresztą wysłać do Polski jeden z naszych teamów narodowych, ew. też kilku drużyn klubowych, któreby zagrałyby li tylko spotkania propagandowe. Zależy nam w pierwszej linii na nawiązaniu stałego kontaktu sportowego. Nie wiem czemu to przypisać, że kluby polskie chętniej widzą u siebie drużyny rumuńskie i austriackie, niż niemieckie. Odnoszę wrażenie, że obawiacie się wysokich porażek. Obawy te nie są jednak na miejscu, gdyż na życzenie, chętnie wyślemy nieco słabsze zespoły, boć nie zależy nam na zwycięstwie, a dźwignięciu tej pięknej dyscypliny w Polsce.

— Zapewne panu wiadomo, że Austria zrezygnowała z urządzenia mistrzostw świata w roku 1938. Mistrzostwa te odbędą się więc na naszym stadionie olimpijskim w Ipcu. Według moich przewidywań mistrzostwa obeśle 10 państw: Austria, Węgry, Szwajcaria, Rumunia, Francja, Dania, Szwecja, Holandia, Luksemburg i ew. też Urugwaj, gdzie od r. 1917 gra się w coś b. zbliżonego do szczypiorniaka, prawdopodobny jest również i udział U. S. A. Nasze całe zainteresowanie mistrzostwami skupia się jednak na waszym udziale. Polska musi przyjechać do Berlina, tu nie ma żadnego ryzyka sportowego, skoro startuje słaby m. in. Luksemburg. A gdyby nasze pertraktacje miały rozbić się o sprawy finansowe, zapewniam Pana, że sami poniesiemy wszelkie koszta, jak przejazd, utrzymanie, by tylko zapewnić sobie uczestnictwo Polski w mistrzostwach. Uczyni mi pan przysługę, jeśli ogłosi moje słowa w prasie polskiej.

— Od pewnego czasu staramy się spopularyzować w Niemczech piłkę koszykową. Wiemy dobrze, że Polska przewyższa nas w tej gałęzi i dlatego również i tu będziemy starali się nawiązać z Polską jak najściślejszy kontakt. Już dziś zapraszamy was na luty do Berlina, na wielki turniej koszykówki, w którym uczestniczyć będą poza tym Francuzi i Łotysze. Spodziewamy się że PZPR przyjmie nasze zaproszenie, które uzależniamy jednak od udziału Polski w mistrzostwach świata!

— Chcemy się od Polaków nauczyć koszykówki, a Polskę nauczyć szczypiorniaka — kończy najbardziej miarodajna osoba niemieckiego związku piłki ręcznej i koszykowej. (hr)

Jan Erdman

WIERZCIE, ALBO NIE...

Nietakt

Z wielkiego gmachu Mantetsu, w którym mieści się Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich w Tokio, idą w świat szare koperty.

Jedna trafiła wczoraj do naszej redakcji. Przesyłka zawierała bliższe informacje o stadionie Meidżi, o terenach narciarskich w Sapporo oraz fotografię skośnookiego mandaryna. Zwykła poczta!

Ale tym razem w kopercie tkwił jeszcze jeden zadrukowany arkusz. Mapa Chin! Trzy stronice wykładu o postępowaniu brzydkich Chińczyków, którzy wywołali „zbrojny konflikt" na wschodzie.

Zdaje się, że taki chwyt bije wszystkie rekordy nieprawdy i nietaktu. Propaganda wojenna w każdej postaci razi i dokucza, a w kopertach Komitetu Olimpijskiego — gniewa i oburza.

Skoro już dzisiaj Japończycy nadużywają godła olimpijskiego dla zasłonięcia imperialistycznych celów, powstają obawy, że coubertinowska idea wielkiego święta narodów zostanie w Tokio w niedopuszczalny sposób skarykaturowana i wykoszlawiona.

Japonia prowadzi wojnę, której nie ma odwagi po imieniu nazwać i za którą nie chce ponosić odpowiedzialności. Wykręty w olimpijskich kopertach nie spełnią zadania, przeciwnie — wzburzą opinię przeciwko nieszczerym samurajom.

Przed kongresem olimpijskim w 1936 roku nasze pismo głosowało za oddaniem Igrzysk Japonii. Przemawiała za tym sprawiedliwość wobec Azji i egoistyczne wyrachowanie, że reprezentacja Polski lepiej wypadnie na zawodach elity, niż przy starciu masowym.

Dziś nie podpisalibyśmy takiego artykułu. Do metod japońskich zniechęciła nas szara przesyłka z Mantetsu Building.

Przesyłka — propagandowa...

Głos z północy

A więc Helsinki? Bo jeśli na kongresie w Kairo zapadnie uchwała o odebraniu Igrzysk Japonii, to jako następca wchodzi w grę przede wszystkim (a może i — wyłącznie) stolica Finlandii.

Helsinki podejmują się zorganizować w ciągu pozostałych dwu lat Igrzysk. Nie będzie to Berlin ani Los Angeles... Ramy zawodów muszą być skromniejsze, ale wyniki będą lepsze, a atmosfera czystsza.

Ale opinia fińska też nie ma jednolitego oblicza. Największy biegacz wszystkich czasów Paavo Nurmi nie widzi możliwości urządzenia XII Olimpiady w swojej ojczyźnie.

— Igrzyska najbliższe odbędą się albo w Japonii, albo w ogóle nie dojdą do skutku. Helsinki nie potrzebują Olimpiady. Nasz sport da sobie radę również i bez Igrzysk, a odpadną znaczne kłopoty finansowe. Z tymi Igrzyskami nie trzeba przesadzać. Nie odczuwam żadnej konieczności, żeby zawody te odbyły się ausgerechnet w Finlandii.

Tak rzecze milczący Nurmi. Jego oświadczenie może załamać akcję przygotowawczą, zwłaszcza w Finlandii. Może byłoby lepiej, żeby milczał, milczał po dawnemu?..

Trupia maskota

Max Schmeling rozpoczął swój pochód do mistrzowskiego tronu. Thomasa znieśli już z ringu, Foorda i Dudasa czeka to samo.

Max przynosi z sobą wyjątkowego pecha — pokonanym. Diekmann, Monte, Risco, Stribling, Walker, Hamas zostali znokautowani i meczem ze Schmelingiem kończyli swoją karierę.

Schmeling wyrasta na pięściarza, który sieje śmierć. Przed meczem z czarnym Louisem, w kabinie jego zasłabł nagle 80-letni menażer bokserski Tom O'Rourke. Wezwano pogotowie, ale było już zapóźno. Anewryzm serca. Posługacze wynieśli trupa.

Co za pech! Taki wypadek na 15 minut przed walką. Przecież to może wykończyć zawodnika!

Max Machon chodził na palcach i starał się delikatnie uspokoić towarzysza.

— Wiesz, nic groźnego... Jakaś historia z zastawką, czy coś takiego. Dostanie zastrzyk i wróci na dziesiątą rundę. Ale dziesiątej rundy już nie będzie, bo znokautujesz czarnego prędzej! — dodał z przymilnym uśmiechem.

Max podniósł głowę i przestał na chwilę nawijać bandaże.

— Dlaczego mnie bujasz? Wiem przecież, że umarł. Poco te błazeństwa!

Machon zadrżał.

— Chciałem cię uspokoić.

— To bez sensu. Czy myślisz, że przejąłem się śmiercią tego staruszka? Mam chyba w tej chwili inne kłopoty...

I powoli, starannie zaczął nawijać taśmę.

*

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, tuż przed meczem Schmeling — Thomas zmarł w Madison Square Garden pięściarz wagi lekkiej Joe Malone.

Malone ubiegał się w swoim czasie o mistrzostwo świata, ale został pokonany przez Benny Leonarda.

Taryfa zwycięstwa

W Czechosłowacji istnieje w taryfach pocztowych specjalna rubryka zwana „taryfą zwycięstwa". Dzięki niej telegramy gratulacyjne do zespołów sportowych korzystają z 70-procentowej zniżki.

Już w czasie Olimpiady berlińskiej Czesi szczycili się rekordem zainteresowania ze strony swoich rodaków. A po wspaniałym meczu z Anglią wyekspediowano do Londynu ponad 8000 depesz!

Co znaczy taka depesza, wie każdy zawodnik i każdy kierownik zagranicznej ekspedycji. Jak serdecznie cieszyli się nasi mistrzowie Europy, kiedy w Mediolanie nadchodziły pozdrowienia z kraju!

Otrzymali przecież wówczas trzy telegramy. Trzy telegramy — na dwóch.

Reprezentant bez garnituru

Klimecki nie otrzymał żadnego telegramu w Oslo i Nyköbing. Przegrał obie walki, więc nie może korzystać z taryfy zwycięstwa. Najwyżej pocieszenia.

Wiadomo, że właściwie powinien był walczyć Węgrowski. I waga, i cios, i możliwości o wiele większe... Ale Węgrowski nie pojechał. Załatwiono go jakimś ogólnikiem o złej formie, tak jakby Klimecki był przygotowany nie gorzej od Dempseya.

— Dlaczego nie pojechał Węgrowski? Przecież mógł wygrać nokautem z tym Lianem!

— Tak, mówi dr Mirzyński lekko zakłopotany — ale ten nokaut musiałby nas kosztować 250 złotych.

Okazuje się, że Węgrowski nie pojechał, bo nie miał cywilnego garnituru. Chłopiec służy w marynarce i ma tylko strój służbowy, w którym zagranicę bez pozwolenia M. S. Wojsk. wyjeżdżać nie można. Więc nie pojechał w ogóle.

Wydaje się, że sprawę załatwiono niefortunnie.

Można było znaleźć wyjście, przy którym Wągrowski robił by wrażenie przystojnego cywila, a jednocześnie nie straciłby nic ze swej marynarskiej godności.

Zakaz działa

Zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych ciągle obowiązuje. Min. Oświaty nie zniosło go i nie zniesie w czasie najbliższym.

Kto o tym zapomniał i kto nie chce w to wierzyć, niech obejrzy zdjęcie juniorów Wisły, tegorocznych mistrzów Polski. Spośród jedenastu, siedmiu nosi czapki szkolne.

Więc zakaz obowiązuje. Ale do czego prowadzi?

Jan Erdman

Stara gwardia Cracovii

pozostanie na posterunku

W prasie zakotłowało. Pod sążnistymi tytułami „Rozłam w Cracovii" czytamy sprawozdanie z walnego zebrania białoczerwonych.

W świecie kibiców aż wre. Toż dopiero sensacja! Jedni znają już dokładnie teksty uchwał... które w ogóle nie były na porządku dziennym. Inni boleją już nad tragedią klubu.

Czy aż tak źle?!

Referent prasy i propagandy w zarządzie Cracovii p. red. Juliusz Leo uśmiecha się pobłażliwie. Uspokajający gest.

— Nie wiem, komu zależało na tym, aby przebieg Walnego Zgromadzenia Cracovii podać w sposób, nie odpowiadający faktycznemu stanowi rzeczy — rozpoczął red. Leo. — Przeczytałem w kilku pismach sensacyjne tytuły o „rozłamie" w Cracovii. Mogę pana zapewnić, że o żadnym rozłamie nie ma mowy. Również informacja, według której „stara gwardia Cracovii" opuszcza szeregi Klubu polega chyba na jakimś nieporozumieniu. Stara gwardia Cracovii, złożona z dawnych zasłużonych graczy, pozostanie w nim i ona tylko decydować będzie o jego losach. Opuszczenie sali obrad Walnego Zgromadzenia nie jest identyczne z opuszczeniem Klubu.

— Ale jednak na Walnym Zgromadzeniu wystąpiła jakaś „opozycja"?

— Opozycja? Czy można nazwać opozycją stanowisko pięciu członków Klubu, bezwątpienia malkontentów — nie wiadomo tylko z jakiego powodu — którzy skaptowali kilkudziesięciu młodzików i na ich czele urządzali niepoważne demonstracje, co spowodowało reakcję ze strony naszego wiceprezesa dra Zygmunta Nowakowskiego? Opozycją tego nazwać nie można, raczej właśnie demonstracją ludzi, którzy będąc członkami Cracovii zaledwie dwa lata, chcą nią rządzić wbrew opinii i woli budowniczych tej Cracovii, a więc ludzi, którzy często mogą wykazać się pracą na boisku przez lat... trzydzieści. Jakaś miara musi tu być zastosowana i mogę pana zapewnić, że będzie.

Zresztą układ sił wystąpił już przy głosowaniu na przewodniczącego Zgromadzenia; kandydat malkontentów padł bezapelacyjnie, otrzymawszy zaledwie 53 głosy na 178 głosów „starej gwardii" i jej zwolenników, którzy wybrali swego kandydata w osobie dr. Kwiecińskiego. Czy to nie wystarcza dla wyrobienia sobie poglądu o sytuacji w Klubie?

— No tak, ale w takim razie dlaczego przerwano Zgromadzenie?

— Otóż widzi pan, stało się to w momencie, gdy na skutek dwugodzinnego głosowania na członków prezydium była już godzina 3.30 i bardzo wiele osób opuściło salę. W tym stanie rzeczy brakło wymaganego quantum do głosowania, któreby odpowiadało faktycznemu układowi w Klubie.

Tyle mówią źródła oficjalne. Dodać należy, że wybrani na Walnym Zebraniu członkowie zarządu z prezesem płk. Miodońskim na czele zrezygnowali z mandatów.

Zarówno jednak prezes płk. Miodoński, jak też wiceprezes dr. Zygmunt Nowakowski, jak wreszcie ci wszyscy, którzy należą do „starej gwardii" gotowi są nadal pracować w Klubie, kontynuując swe dzieło i krocząc po raz przyjętej linii. (rg)

Burza na Pomorzu

W Bydgoszczy odbyły się trzy doroczne walne zjazdy delegatów okręgowych związków lekkoatletów, kajakowców i pływaków. Najburzliwszy był zjazd Pom. O.Z.L.A. Otwarcia dokonał dyr. Matuszewski, przewodniczącym jednogłośnie wybrano kpt. Laurentowskiego.

6-godzinna dyskusja stała na bardzo niskim niepoważnym poziomie. Wywlekano przedawnione sprawy, załatwiano osobiste porachunki. Delegaci poszczególnych ośrodków ostro atakowali zarząd, ten zaś odwzajemniał się krytyką działalności i postępowania poszczególnych ośrodków. Dyskusja [illegible] niezbicie, że ambicje lokalne niestety nie ogrywały znacznie większą rolę niż istotne dobro sportu.

[illegible] wieczorem przystąpiono wreszcie do wyboru nowych władz okręgowych. Z powodu rezygnacji dotychczasowego prezesa — [illegible]uszewskiego, Bydgoszcz wysunęła kandydaturę dotychczasowego wiceprezesa [illegible]akrzewskiego. Już w pierwszym głosowaniu okazało się, że opozycja dysponuje głosami, tak samo, jak i pro-zarządowcy. Ponowne głosowanie dało ten sam wynik. Tak więc po całodziennej szermierce słownej, nie dokonawszy właściwie nic, zjazd delegatów musiał odroczyć się na kilka tygodni, a władzę w Pom. O.Z.L.A. sprawuje nadal dotychczasowy zarząd.

VOTUM NIEUFNOŚCI DLA DR LUSTRA

Nieco spokojniej było na walnym zjeździe Pom. O. Z. Kajakowego. Tu wprawdzie ze spokojem wysłuchano sprawozdań zarządu i dokonano bez dyskusji wyboru nowych władz w niewiele zmienionym składzie, jednak w wolnych wnioskach doszło do małej burzy, gdy zaprojektowano uchwalenie paragrafu aryjskiego oraz zerwanie ze związkiem, o ile kapitanem sportowym na rok najbliższy zostanie ponownie dr Luster z Krakowa. Paragraf aryjski przyjęto, drugiej uchwale sprzeciwił się stanowczo kpt. sportowy okręgu, wskazując na jej niedorzeczność. Okręg może komuś wyrazić votum nieufności, nie może jednak z powodu wyboru, jaki mu się nie podoba rozbijać jedności związku. W ostateczności zmieniono redakcję wniosku i przyjęto go w tym brzmieniu, że okręg postanawia ewentualny ponowny wybór dr Lustra zwalczać wszelkimi możliwymi sposobami. Jak to ma wyglądać w praktyce, trudno powiedzieć, gdyż nawet wnioskodawca nie umiał tego dostatecznie uzasadnić.

Po przyjęciu tych wniosków ustalono prowizoryczny kalendarzyk sportowy na rok 1938. Do władz okręgowych weszli: prezes — mgr Strąbski (Bydgoszcz), wiceprezes — mgr. Wojciechowski (Toruń), sekretarz — kpt. Malanowski, skarbnik H. Cegielski, kpt. sportowy — de Lorme, kpt. turystyczny — Fabianowicz (wszyscy z Bydgoszczy)), ławnicy: Walo (Toruń), Odlewany (Puck), mgr Wójcicki (Gdynia) i Warzynkowski (Grudziądz).

PŁYWACY ZADOWOLENI

Najspokojniej i najpoważniej toczyły się obrady zjazdu delegatów Pom. O. Z. Pływ. Uchwalono prowizoryczny kalendarzyk imprez na rok 1936, obejmujący mecze z Łodzią i Poznaniem oraz szereg meczów lokalnych i międzypaństwowych. W skład nowego zarządu wybrano następujących działaczy: prezes — W. Woźniak, wiceprezes — mgr. Zakrzewski, sekretarz — Poczekaj, skarbnik — Buss, kpt. sportowy — Małek, gospodarz — Obremski, ławnicy: Witt, Bączyński, Prywata, Chojnicki i M. Woźniak. Za zasługi dla sportu pływackiego przyznano dyplomy honorowe pp.: gen. Thommee, prof. Albrychtowi, dyr. Czajkowskiemu, prezydentowi Włodkowi, mjr. Pulsze, Racinlewskiemu, W. Woźniakowi i Małkowi.

Tak więc trzy okręgi pomorskie odbyły swe doroczne walne zjazdy. Lekkoatleci na dokończenie obrad zjadą się ponownie w połowie stycznia. W tym samym czasie odbędzie się walny zjazd bokserów i piłkarzy. Na obu zanosi się na walną rozprawę i burzę oraz na starania przeniesienia władz okręgowych do innych miast. Nie powtarzajmy jednak plotek i zaczekajmy do połowy stycznia, wówczas wszystko samo się wyjaśni.

Gry sportowe na Pomorzu

TORUŃ. W sobotę i niedzielę odbyły się w hali sportowej Okr. Ośr. W.F. w Toruniu dalsze rozgrywki o mistrz. Pomorza. Wyniki spotkań sobotnich przedstawiają się następująco: W siatkówce męskiej KPW Pomorzanin pokonał po b. ciekawej grze WKS Sęp w stosunku 2:1 (15:8, 8:15, 15:0. W siatkówce o mistrzostwo juniorów KPW zwyciężyło KSM Mokre 2:0. W rozgrywkach koszykówki KSM Mokre po bardzo słabej i chaotycznej grze pokonało Z.S. w stosunku [illegible]:41.

Niedzielne rozgrywki w siatkówce męskiej zakończyły się niespodzianką: drużyna WKS [illegible] z Bydgoszczy znajdująca się na 4 miejscu w tabeli pokonała drużyny toruńskie ZS i KPW i wprowadziła zamęt w rozgrywkach o mistrzostwo. Zwyciężając bowiem KPW i ZS wytworzyła sytuację w której 3 drużyny mają równą ilość porażek.

Drużyny ZS, KPW i Sępu wszystkie z Torunia pretendują do tytułu mistrza, obecnie najlepszy stosunek setów posiada WKS Sęp.

Wyniki: Start (Bydgosz) pokonał po b. emocjonującej grze toruńskie KPW w stos. 2:1 (15:2, 14:16, 13:15). Mimo iż KPW w trzecim secie prowadziło 10:2 i 11:5 Start zdołał przechylić zwycięstwo na swoją stronę dzięki przytomnej grze przy siatce Wojciechowskiego. W drugim meczu siatkówki Start pokonał słabo grający ZS w stos. 2:1 ([illegible]:12, 15:17, 15:9). W koszykówce KPW pokonał drużynę ZS po b. łatwej walce [illegible].

AZS Lwów w Lublinie

W sobotę i niedzielę bawił w Lublinie zespół piłki ręcznej A.Z.S.-u (Lwów), który ze zmiennym szczęściem rozegrał szereg spotkań w koszykówce i siatkówce z drużynami lubelskimi. Nagół lwowianie rozczarowali. Wyniki poszczególnych rozgrywek przedstawiają się następująco: Koszykówka AZS — WKS [illegible] 23:31, AZS — L.W.S. 39:33, siatkówka AZS — Międzyszkolny K.S. 1:2 (11:15, 16:14, 12:15), AZS — AZS (Lublin) 2:1 (16:14, [illegible]:15, 15:9).

Z całego świata

TENISIŚCI FRANCJI

Lista tenisistów Francji ma wygląd następujący: (W nawiasach lokaty z ub. roku): Panowie: 1) Boussus (3), 2) Detremeau (1), 3) Feret (3) i Petra (11), 5) Bernard (7), 6) Bolleli (22) i Lesueur (9), 8) Gentien (15) i Merlin (3, 10) Journu (9). Ze znanych nam graczy Jamain jest 13-ty, Goldschmid. 17-ty.

Panie: 1) Mathieu (1), 2) de la Valdene (2), 3) Henrotin (3), 4) Boegner (7), Neufeld (7), Pannetier (5), na dziewiątym miejscu jest p. Kleinadel, żona śp. Edwarda Kleinadla.

Donald Budge pokonał w Melbourne młodego Australijczyka Bromwicha w stosunku 8:6, 6:3, 9:7. Budge i Mako grają w styczniu trójmecz USA — Australia — Niemcy. Niemcy będą reprezentowali Cramm i Henkel; Australię Quist i Mc Grath, który zwłaszcza w dublu gra ostatnio doskonale.

HUGHES I AUSTIN WYCOFUJĄ SIĘ

Dwie podpory reprezentacji tenisowej Anglii Hughes i Austin wycofują się z życia sportowego. Obai z tych samych powodów.

Ze sportu nie można wyżyć, trzeba myśleć o przyszłości.

OLIMPIADA ODBĘDZIE SIĘ W TOKIO

Aby położyć kres pogłoskom o odwołaniu Igrzysk Olimpijskich rząd wyasygnował komitetowi organizacyjnemu pierwszą ratę subsydium — 750.000 jen.

MISTRZOSTWA JAPONII

Mistrzostwa lekkoatletyczne Japonii rozegrane na stadionie Meiji w ciągu trzech dni przyniosły wyniki następujące: 100 i 200 m Yazawa 10,6 i 22; 400 m Aihara 49,3; 800 m Tomie 2:01,1; 1500 m Oomori 4:02; 5 i 10 km Murakoso 15:05 i 31:11,4; 110 płotki Murakami 14,9; 400 płotki Aihara 55,7; maraton Ryu 2:34,17, 2) Kawaguti 2:35:07; wzwyż Okamoto i Hara 195; tyczka Adati 4 m; trójskok Okada 15.07; oszczep Asakura 57.04; dysk Miyagi 40.38.

Panie: 100 m Komiya 12.4, w dal Tosino 540, dysk Kojima 37.75, oszczep Yata 38.30.

CODZIENNIE DO PARYŻA

Reprezentacja Niemiec na mistrzostwach świata w Paryżu ma zamiar zamieszkać w jakimś miasteczku pogranicznym i dojeżdżać na spotkania do Francji. Uniknie się w ten sposób zmian kuchni, a nadto przyniesie to i oszczędności walutowe.

Przyjemny epilog konkursu

Zwycięzca odbiera nagrodę 400 zł.

i opowiada ciekawe perypetie swego uczestnictwa w konkursie

— Wiesz, w sobotę upływa termin przyjmowania kuponów na konkurs. Warto spróbować. Można wygrać 400 złotych!

— To pisz i wysyłaj...

— Wypełnić kupon mogę, ale mam tylko ostatnią złotówkę na jutrzejsze autobusy do pracy.

— To ja dołożę swoje 30 groszy i gramy do spółki.

— Zgoda!

— — — — —

W takich mniej więcej okolicznościach powstała „spółka akcyjna“, której inicjatorem firmowym był p. Stefan Zalc, a poważny udział w finansowaniu brał p. Jerzy Bemski. Celem dwu „kapitalistów“ było zdobycie

nagrody 400 złotych

drogą uczestnictwa w naszym konkursie na Fundusz Olimpijski.

Jak już wiemy z poprzedniego numeru Przeglądu Sportowego, plan udał się w 100 procentach i oto gościliśmy w redakcji p. Stefana Zalca, który zgłosił się celem odbioru nagrody.

Przy okazji młody (bo 19-letni) laureat konkursu na Fundusz Olimpijski opowiedział nam wyżej opisany historyczny moment powzięcia decyzji co do wysłania kuponu i zdekonspirował cichego wspólnika, z którym podzieli się zdobytą sumą 400 złotych.

— W konkursach Przeglądu biorę udział od dawna, ale jakoś szczęście mi nie dopisywało. Dopiero gdy przyjechałem po maturze z Sosnowca do Warszawy — nowa próba powiodła się. Uważam to dla siebie za dobry omen życiowy...

— A jak zamierza Pan użyć zdobytą sumę?

— Stworzę z niej kapitał zakładowy na wyjazd za granicę, gdzie chce się dalej kształcić jako technik filmowy.

— Czy śledził Pan przebieg konkursu i już w niedzielę dn. 5 b. m. wiedział Pan o swoim zwycięstwie?

— Etapy konkursu sprawdzałem w każdym numerze Przeglądu, ale o sukcesie dowiedziałem się dopiero od wspólnika w poniedziałek — telefonicznie. Początkowo nie chciałem wierzyć, bo i nazwisko Żak (na kuponie było nieczytelne. Przyp. Red.) zmyliło mnie.

Wątpliwości rozwiał dopiero dokładny adres, a wieczorem już otrzymałem oficjalny list od redakcji.

— Jeszcze jedno — pytamy — czy typując wyniki 8-miu meczów grał Pan „na fuksa?“.

— Nie! Uważałem, iż takie rezultaty są najbardziej prawdopodobne. Może peszyła mnie nie co ta... szpada, ale pragnąłem bardzo sukcesu szermierzy nad Niemcami, ponieważ zaś szabliści polscy stracili już swą wielką klasę, całą cichą nadzieję ulokowałem w szpadzie!

Wspólne zdjęcie p. Stefana Zalca z red. M. Strzeleckim kończy wizytę. Wczoraj nasz szczęśliwy laureat odebrał w Komitecie Olimpijskim zdobytą nagrodę 400 złotych.



ZDOBYWCA NAGRODY 400 ZŁ Ł

p. Stefan Zalc (na prawo) ogląda z red. M. Strzeleckim numer Przeglądu Sportowego, w którym ukazała się pomyślna dlań wiadomość o sukcesie w konkursie na Fundusz Olimpijski.



PUCHAR Z RĄK KRÓLA FARUKA

odbiera kapitan drużyny suezkiej po zwycięstwie w finale mistrzostw Egiptu nad Kairem 3:2?

8 rund maestrii pięściarskiej

na meczu Schmeling – Thomas

Jak było do przewidzenia Max Schmeling pokonał farmera amerykańskiego Harry Thomasa. Pokonał tak jak to przepowiedziałem — przez nokaut w ósmej rundzie. Ale Thomas był znacznie groźniejszym przeciwnikiem, niż przypuszczali fachowcy i tym większe uznanie wzbudza forma i klasa Schmelinga, że mimo to spełnił swą obietnicę.

Max Schmeling zaimponował tłumom zebranym w Madison Square Garden (18.000 osób), fachowcom, nie mówiąc już o milionach Niemców, którzy czekali cierpliwie do godziny 5 rana przy głośnikach na reportaż radiowy meczu.

Początek spotkania stał raczej pod znakiem Thomasa. Wiedząc, że Niemiec stosunkowo późno się „rozkręca“ postawił wszystko na jedną kartę, zasypując go z miejsca gradem ciosów. Max się oszczędzał — miało mu to za złe wielu sprawozdawców — ale przecież był to jego pierwszy mecz po osiemnastu miesiącach, przecież przygotowanie do mistrzostwa świata nie mogło trwać za krótko.

W pierwszych rundach Schmeling pozwolił sobie zadać za dużo ciosów — to pewne. Były one paraliżowane unikami, ale lewa Thomasa dochodziła jednak raz po raz.

W następnych rundach Thomas też atakował ale coraz częściej powstrzymywały jego zapał prawe Niemca. To była jednak wciąż jeszcze defenzywa, utrzymanie przeciwnika na dystans, zbieranie punktów.

A gdy w czwartej rundzie Schmeling zaczyna bić mocniej, odrazu widać, że Thomas nie ma żadnych szans, że koniec jego zbliża się powoli i nieodwołanie. Thomas, jakby wiedział o tym, atakuje nieustannie zaciekle naoślep. Ale ciosy już nie dochodzą: Schmeling się śmieje i ripostuje. Thomas krwawi.

W piątej rundzie po raz pierwszy przejmuje Schmeling inicjatywę, a w szóstej rusza do generalnego ataku. Prawa trafia teraz Thomasa co chwila, krok za krokiem cofa się Amerykanin przed nieubłaganą pięścią Niemca. Po raz pierwszy w jego karierze załamują się pod Thomasem nogi.

Siódma runda — tylko dzięki nadzwyczajnej twardości Thomas utrzymuje się na nogach, plątając się w linach. Wreszcie prawy sierp posyła go na deski, ale gong ratuje go jeszcze.

Ósma runda, już w pierwszych sekundach pada Thomas na deski; jeszcze pięć razy dosięga go pięść Schmelinga, za siódmym nokautem sędzia Donovan przerywa walkę, która stała się już masakrą.

Schmeling walczył świetnie. Przez cały czas nie popełnił ani jednego błędu taktycznego, wybierał zawsze najodpowiedniejszy sposób walki. Nieuchronny nokaut przygotowywał przede wszystkim zmęczeniem przeciwnika. Zademonstrował wspaniałą prawą, która nie nokautuje momentalnie, ale dzięki swej precyzji i celności, jest może groźniejszą bronią, niż naładowana dynamitem prawa Louisa.

Po dzisiejszej ekshibicji nikt nie daje cienia szans Louisowi. Trafić skutecznie Schmelinga jest nie sposób, a na dłuższą metę musi on wygrać.

Jarosz wciąż czwarty

Ostatnia lista klasyfikacyjna pięściarzy ogłoszona przez amerykański „The Ring“ stawia Jarosza na czwartym miejscu wagi średniej, za mistrzem Steele, Apostolim, Connem a przed Thilem(!). Inne pozycje wyglądają następująco: waga ciężka — mistrz Joe Louis, 2) Schmeling, 3) Farr, 4) Pastor, 5) Lovell, 6) Rosenbloom; półciężka: mistrz Lewis, 2) Fox, 3) Gainer, 4) Mc Avoy, 5) Black; półśrednai: mistrz Ross, 2) Garcia, 3) Caroll, 4) Eder, 5) Turiello: lekka: Ambers, 2) Montanez, 3) Beauhuld, 4) Day, 5) Ramey; piórkowa: mistrz Armstrong, 2) Sarron, 3) Miller, 4) Rightmire, 5) Rodak: kogucia: mistrz Jeffra, 2) Escobar, 3) Morgan, 4) Salica, 5) Quintana: musza: mistrz Lynch, 2) Bostock, 3) Kane, 4) Montana, 5) Jurich.



JEAN TARIS

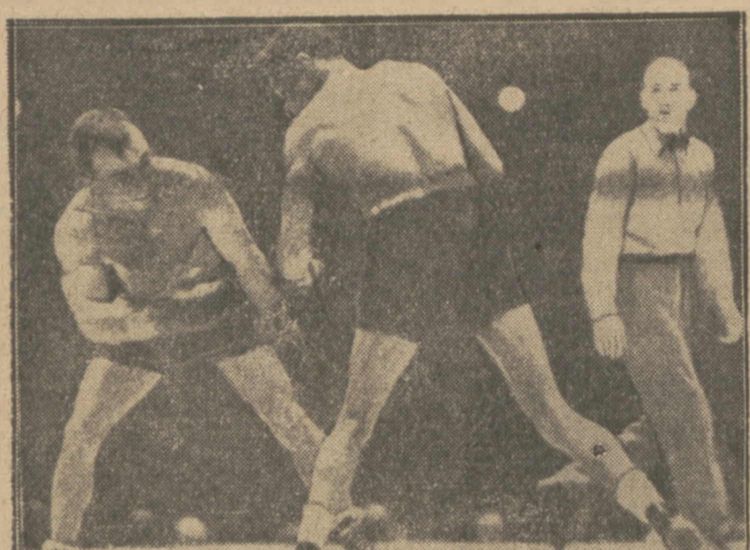
Taris, znakomity pływak francuski, b. mistrz Europy i rekordzista świata, spędził w bieżącym tygodniu jeden dzień w... Warszawie. Bawił on w naszej stolicy przejazdem do Rosji, dokąd zaproszono go na kilkumiesięczne tournee propagandowe.

POLSKA ZGŁOSIŁA SIĘ PIERWSZA

Pierwszym państwem, które zgłosiło się do mistrzostw hokejowych świata w Pradze (11—20 luty) jest Polska. Poza tym nadeszły już zgłoszenia Kanady, Anglii, Szwajcarii, Rumunii. Niewątpliwie zjadą do Pragi Austria, Niemcy, Szwecja, Węgry, Francja, Belgia, nawet Holandia itd. Napewno zato nie przyjedzie Ameryka, choć Czesi nie zaniedbują niczego, aby sprowadzić zespół, który przed 3 laty w tej samej Pradze po raz pierwszy zdetronizował Kanadę.

J. van der Vijrer, amatorski mistrz świata na torze, został pozbawiony tego tytułu. Uchwałę tę powziął kongres Federacji Międzynarodowej po stwierdzeniu (po 4-ech miesiącach), że Holender w półfinale nie dojechał do taśmy. W półfinale tym zdyskwalifikowany został za podbicie Francuz Georget.

Uchwała jest jaskrawym nonsensem, ubranym w prawniczą formę.



SARRON — AMSTRONG

Spotkanie dwóch mistrzów wagi piórkowej przyniosło zwycięstwo czarnemu bokserowi (na prawo) przez nokaut w 8-mej rundzie.

Baczność panowie pływacy

Hveger co raz bliżej

Kopenhaga, w grudniu.

Za każdym razem kiedy Ranhild Hveger skacze do basenu dotychczasowe rekordy światowe drżą w posadach. I rzeczywiście obchodzi się ona z nimi zupełnie bezceremonialnie obalając jeden po drugim. I nie tylko cudze, ale i własne. Nie zdąży otrzymać dyplomu, potwierdzającego jakiś jej rekord światowy, a już musi Wszechświatowy Związek Pływacki szykować dla niej nowy i bardzo często na te same dystanse.

W niedzielę 12-go grudnia zapowiedziała Ranhild pobicie rekordu na 440 jardów należącego do Holenderki Tini Wagner. Znając dobrze Hveger sędziowie byli przygotowani również i do zanotowania rekordu na 400 metrów. Lecz „dziewczynka z Helsingör“ sprawiła i im, i publiczności niespodziankę: rekord światowy na 440 jardów poprawiła niemal o 10 sekund (5.12.7) „mimochodem“ pobiła rekord światowy na 400 mtr. (5:11), ale i na 300 jardów uzyskała czas o 0.2 sek. lepszy od rekordu światowego (3:49.9). Ten ostatni rekord nie będzie, jednak, oficjalnie uznany, gdyż sędziowie się go nie spodziewali i za mało stoperów zarejestrowało czas. Lecz nie ma obawy: Ranhild napewno wkrótce zaatakuje ten rekord nanowo.

Rozpoczynając 18-y rok życia (w sobotę 11-go grudnia skończyła ona 17 lat) jest Ranhild Hveger w posiadaniu „tylko“ 17 rekordów światowych.

Ranhild Hveger znajduje się obecnie w doskonałej formie i ma zamiar dalej atakować rekordy. Nauczycielka jej i trenerka panna Paul-Petersen jest zdania, że wcześniej czy później osiągnie jej pupilka na 400 metrów czas poniżej 5.10 i że nie wykluczone, iż uda się jej pobić na tym dystansie męski rekord duński, który obecnie jest 5.02.

Baczność panowie pływacy! Niebezpieczeństwo płci słabej zbliża się siedmiomilowymi krokami!

Vik.

Curt Riess Steinam

W obozie zdobywców

Pucharu Davisa

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego“

New Jork, w listopadzie

Trochę późno jest mówić o tenisie albo, jeśli kto woli, trochę za wcześnie. Nie dotyczy to zresztą Ameryki w tym samym stopniu, co Europy, gdyż tu się gra naprawdę 12 miesięcy w tenisa i, co ważniejsze, w tenisa traktowanego poważnie. W Europie też właściwie gra się 12 miesięcy, ale np. turniejów na Riwierze nie bierze nikt na serio.

Może jest trochę za wcześnie mówić już teraz o nadchodzącym sezonie i o pucharze Davisa. Ale w zainteresowanych kołach, w Związku amerykańskim nie mówi się o niczym innym.

Widocznie dawne błędy nauczyły wiele. A najważniejszym błędem było to, że zostawiano własnemu losowi bieg spraw, że nie prowadzono polityki na dalszą metę, że wystawiano do drużyny reprezentacyjnej gracza, który właśnie odniósł parę zwycięstw. Rezultatem tej polityki było to, że Ameryka przez wiele lat nie odebrała pucharu Davisa, choć zawsze miała najsilniejszych graczy. W następnym roku ma być jednak inaczej,

Bez Parkera i Granta

Dwie rzeczy wie Związek już teraz: Budge będzie grał, Parker i Grant grać nie będą.

Że najlepszy gracz świata będzie podporą drużyny — to nie potrzebuje wyjaśnień; tak samo nie potrzebuje wyjaśnień, że nie będzie w drużynie Parkera. Europa zawsze go przeceniała. Gracz bez żadnego forhendu tylko w wyjątkowych wypadkach może dać sobie rady z graczem ekstraklasy. Grant też był właściwie tylko autsajderem.

Kto zastąpi Granta ew. Parkera? Kto będzi drugim singlistą Ameryki?

Tuzin młodzieży

Amerykanie mają przynajmniej tuzin młodych graczy, którzy albo są już ekstraklasą, albo mają wszelkie dane po temu, aby nią zostać.

Np. taki Halm Sufrace, który stawiał gigantyczny opór Crammowi w Forest Hills. Jego tempo, jego ofensywa są wspaniałe i tylko gracz, który ma urozmaiconą grę może dać sobie z nim rady. A Buxby, który pobił samego Henkla — wielki wynik, nawet jeśli się weźmie pod uwagę szalony upał, który był sprzymierzeńcem Amerykanina.

Albo Donald Mc Neill, który zmusił Cramma do czterosetowej walki, Henry Culley, który grał 5 setów z Hare, dalej Sabin, Cunningham.

Poprzednio Związek amerykański popełnił błąd, że kazał takim młodym tenisistom grać ze sobą w niekończących się eliminacjach, aż do takiego stanu wyczerpania, że później ich przeciwnicy mieli już łatwą robotę. Należy to już do przeszłości, gdyż już teraz, na 7 miesięcy przed sezonem wiadomo kto będzie grał w Davis Cup obok Budga—Bobby Riggs.

Następca Budga

Bobby Riggs ma zaledwie 20 lat, ale mimo to jest już dzisiaj drugą rakietą Ameryki. A jeśli nie brać pod uwagę wyników ub. sezonu, ale tylko obecną jego siłę, jest jednym z 4 najlepszych graczy świata.

Jest średniego wzrostu, krępy i przysadzisty. Jego wyjątkowa inteligencja daje mu spokój w trudnych sytuacjach. Największym jego atutem są nogi: ma krótkie, silne nogi sprintera, ale ma i wytrzymałość długodystansowca. Jego gra, to obrona. Ma cza[illegible] może czekać. Może czekać tak długo[illegible] przeciwnik już nie może. W pojedynk[illegible] fensywy jest nie do pobicia. Cramm, [illegible] chciał tego dokazać, przegrał prędko [illegible] sety.

Dobrze świadczy o inteligencji tego [illegible] młodego gracza, że już następne spotka[illegible] z Crammem wygrał. Zapewne, Cramm był zm[illegible]czony, nie w szczytowej formie. Ale jest nie wielu graczy na świecie, którzy nawet takiego Cramma mogą pobić.

Dalszym dowodem jego inteligencji jest zwycięstwo nad Parkerem, na krótko prze[illegible] Forest Hills. Pobił on Parkera [illegible] wyłączn[illegible] ofensywą; Riggs, w chwili, gdy [illegible] się, że przeciwnik nie może ostro oddać piłki, skierowanej na forhend, przestał schodzić z połowy placu. Chodzi tu więcej niż o zwycięstwo. Chodzi tu o to, że młody gracz nie upiera się przy określonym stylu, określonej grze.

Czego brak Riggsowi? Paru lat, trochę doświadczenia, trochę finezji, trochę tricków.

Allison Nr. 2.

Obok, a raczej za Riggsem stoi Hunt. Nie jest on tak dobry jak Riggs, ale wielu twierdzi, że przewyższa go talentem. Joe Hunt pochodzi jak i Riggs z Kalifornii i ma lat 19. Jest typem gracza atakującego — drugim Allisonem. Nie jest tak pewny, jak Riggs, ale o wiele bardziej ofensywny. Jego wole[illegible] jego serwisy mają niesamowitą szybkoś[illegible] Pom[illegible] tym jest artystą: jego uderze[illegible] tylko są silne, ale i piękne. To pr[illegible] jeśli jego ataki nie dają rezultat[illegible] lowe Nerwy go często zawodzą, [illegible] sywna bynajmniej nie je[illegible] to, już dzisiaj należy on [illegible] graczy świata. O Hunci[illegible] wem. Gdy Budge przejdzie [illegible] a że zrobi to wcześnie czy [illegible] nie wątpi — będzie Hunt w[illegible] bro[illegible]nił pucharu.

Tymczasem jednak w ro[illegible] grać będą Budge i Riggs, a w [illegible] i Sabin — niezwyciężona druży[illegible]a, że Europa na długie lata po[illegible] z pucharem Davisa



POZNAŃSKA REPREZENTACJA HOKEJOWA

z powodzeniem rozpoczęła sezon na lodowisku katowickim. Stoją od lewej: Zieliński, Król, Tadecki, Stapf, Firlik, Stogowski, Patrzykąt, Kasprzak II, Kasprzak I

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamo Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% droże

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY“ S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKI